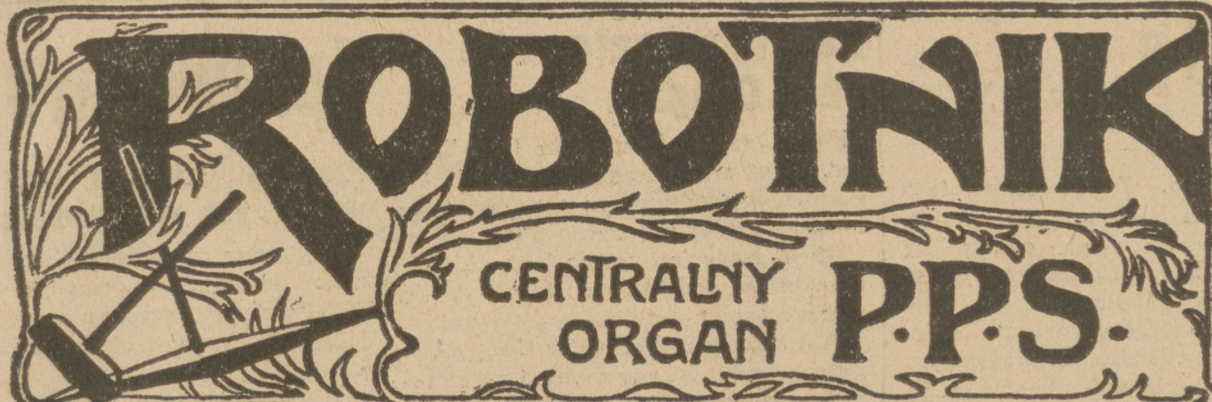
Nr. 113 (6188) Cz.
WARSZAWA, ŚRODA 10 KWIETNIA 1935 r.
Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 1 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

„Wolne" miasto Gdańsk

A jednak...

Pełna rozmachu i tupetu polityka zagraniczna Hitlera potknęła się raptem o wyniki gdańskich „wyborów". Po oszałamiającym triumfie w Zagłębiu Saary miał nastąpić sukces równie oszałamiający na terenie „wolnego" miasta. Dwie trzecie większości w „Volkstagu" — to byłby rodzaj plebiscytu; zmiana Konstytucji; uroczysta deklaracja o jedności z „Trzecią" Rzeszą; Liga Narodów popada w konflikt z wolą ludności; „mężowie stanu" szukają kompromisu; pacyfistyczne damy angielskie szepcą do siebie na ucho, że nie trzeba — w imię pokoju — drażnić „pięknego Adolfa"; a później... później Gdańsk pada w rozwarte objęcia Berlina niby dojrzałe jabłko z jabłoni...

I jednak nic z tego narazie nie wyszło...

Plan rozbił się nie o sprzeciw Ligi Narodów i nie o twardą postawę Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej; nie było ani sprzeciwu, ani twardej postawy... Na scenę wkroczył czynnik nieoczekiwany —

„szary" człowiek gdański,

robotnik - socjalista, drobny urzędnik - „centrowiec", — taki sobie „szary" człowiek z zębami zaciśniętemi, mocny, nieugięty, naprawdę żelazny... Bito go na ulicy; wpadano mu do mieszkania; pakowano do „aresztu ochronnego"; wyrzucano z pracy; **nikt go nie osłaniał;** ani Wysoki Komisarz Ligi Narodów, ani Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej; **a jednak** „szary" człowiek poszedł do urny i powiedział: **„nie"!** To: **„nie"!** zahamowało z miejsca rozpęd „wielkiego planu" berlińskiego.

Robotnik - socjalista stoi tu na pierwszym planie; w niego uderzała cała wściekłość; na niego spadały i spadają wszelkie represje w dziewięćdziesięciu procentach; i dlatego zasługuje on bez najmniejszej przesady, bez cienia „sentymentalnej" czy „partyjnej" oceny na miano — **bohatera.** Takie, w **takich** warunkach dokonywane **spełnianie obowiązku** jest **bohaterstwem** może najtrudniejszem...

***

Napisałem wczoraj, że **„polityka p. Becka wobec hitleryzmu zbankrutowała".** Nie tak dawno pisano w polskiej prasie „sanacyjnej" o „wzajemnej lojalności", o „szczerym stosunku mężów wojskowych"... Mowy p.p. Goeringa, Hessa i Goebbelsa, zrywanie polskich flag, „cudowne zniknięcie" prawie tysiąca głosów polskich, pokrwawione polskie głowy,—wszystko to były próbki owej „lojalności" i owego „szczerego wojskowego stosunku"... Kiedy protestowaliśmy swego czasu przeciwko łamaniu Konstytucji gdańskiej w stosunku do socjalnych demokratów, — zarzucano nam z ironją „partyjny" punkt widzenia; gdy padły w błoto uliczne polskie flagi na terytorjum „wolnego" miasta, — zaczęto się oburzać i miotać gromy. **A jednak** jest to przecie ten sam łańcuch logiczny przyczyn i skutków, którego nie dojrzeli w porę dyplomaci z ulicy Wierzbowej i... nie dojrzała Genewa.

***

Plan Hitlera nie rozbił się o p. Becka, ani o Genewę; rozbił się o męską postawę „szarego" gdańskiego człowieka wbrew polityce p. Becka, **mimo polityki p. Becka.** Hitleryzm ze swego planu — rzecz prosta — nie zrezygnuje. Będą nowe gwałty i nowe kręte drogi. Ale przbieg „wyborów" gdańskich powinien chyba stać się tym jaskrawym snopem światła, które uwypukla i uplastycznia szlak dziejowy, na jaki wkroczyliśmy, jako Polska, od dnia, kiedy zostaliśmy wciągnięci—że użyję formuły jednej z uchwał Rady Naczelnej P.P.S. — **„w orbitę prądu faszystowskiego".** Jest to bezspornie szlak katastrofy nietylko społeczno - gospodarczej i kulturalnej, ale tak samo katastrofy w **dziedzinie polityki międzynarodowej.**

***

A jednak hitleryzm stanął w obliczu wyraźnego niepowodzenia... Zwyciężył go w jednej z bitew „szary" człowiek gdańskiej ulicy, bezimienny robotnik - socjalista z kolosalną odwagą cywilną w sercu.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Jacob ścięty?

„Nationale Zeitung" w Bazylei donosi z Berlina, że pewien wysoki funkcjonarjusz hitlerowski oświadczył, iż dziennikarza Bertolda Jacoba, uprowadzonego ze Szwajcarji do Niemiec, stawiono przed sąd, skazano za zdradę stanu i „dla przykładu" ścięto.

Niemcy, twierdził tenże dygnitarz, w żadnym wypadku nie zgodzą się na arbitraż międzynarodowy w tej sprawie.

Po wizycie Edena w Moskwie

Japonja bardzo niezadowolona

Z Tokio donoszą: Wpływowy dziennik „Asahi" zamieszcza artykuł o oziębieniu przyjaźni angielsko - japońskiej. Fakt ten tłumaczy się zbliżeniem Anglji i ZSSR., które ujawniło się podczas moskiewskiej wizyty ministra Edena. Znany polityk japoński Aman, który uchodzi za wyraziciela opinji japońskiego M. S. Z. w odczycie na temat polityki brytyjskiej na Dalekim Wschodzie zauważył, że Anglja proponując swą pomoc Chinom zdaje się być pewną, że rządzi jeszcze na morzach, jednakże formuła ta, przynajmniej na Dalekim Wschodzie, należy już do przeszłości. (ATE).

Siedziba Międzynarodówki w Brukseli

Sekretarjat Międzynarodówki Socjalistycznej, który przez szereg lat ostatnich miał swą siedzibę w Zurychu, przeniósł się do Brukseli.

Dn. 8-go b. m. zakończyło się w Brukseli posiedzenie rozszerzonego Biura (Zarządu) Międzynarodówki, poczem tow. Adler, sekretarz Międzynarodówki, i jego współpracownicy pozostali już w Brukseli.

Polityka Wielkiej Brytanji

Londyn wolałby pozostawać

choć trochę na uboczu

Postanowienia gabinetu brytyjskiego, o których pisaliśmy osobno, stanowiące ogólnie ujętą instrukcję dla delegacji brytyjskiej na konferencję w Stresie, zawierać mają następujące punkty:

1) Rząd brytyjski uważa za niezbędne potwierdzenie postanowień lokarneńskich, aby przestrzec Niemcy przed dalszemi krokami jednostronnego naruszania zobowiązań międzynarodowych. Deklaracja taka miałaby na celu niedopuszczenia do naruszenia przez Niemcy strefy zdemilitryzowanej.

2) Rząd brytyjski stoi w dalszym ciągu niewzruszenie na gruncie deklaracji anglo - francuskiej z 3 lutego i uważa realizację tego programu w całości za jedynie słuszną drogę, celem zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego Wszelkie sugestje, zmierzające do oparcia tego systmu o pakt Ligi Narodów, np. przez nawiązanie do art. 16 paktu Ligi, Rząd brytyjski uważa za pożądane i godne poparcia

3) Częściową realizację programu londyńskiego, np. prowadzenie rokowań o konwencję lotniczą państw lokarneńskich, Rząd brytyjski uważa dzisiaj za niecelową.

Wogóle dyskusja wykazała, że zainteresowanie gabinetu brytyjskiego dla konwencji lotniczej znacznie osłabło, co niewątpliwie spowodowane zostało przyznaniem się Niemiec do tego, że niemieckie wojska napowietrzne już się równają brytyjskim, o ile nie są większe od nich.

4) Rząd brytyjski w zasadzie popiera propozycję w sprawie Paktu Wschodniego, o ile pakt ten może przybrać taką formę, aby umożliwiła przystąpienie doń Polski, z pozostawieniem otwartej możliwości przyłączenia się Niemiec. Żadnego czynnego udziału W. Brytanja w Pakcie Wschodnim nie weźmie. Rząd brytyjski przeciwny jest jednak wyzyskiwaniu ram ewentualnego Paktu Wschodniego dla stworzenia przymierzy, dzielących Europę na obozy.

5) Rząd brytyjski popiera pakt w srpawie utrzymania integralności Austrji, widząc pożytek w zawarciu takiego paktu nawet w razie, gdyby Niemcy odmówiły swego przystąpienia doń. Udział W. Brytanji w takim pakcie ograniczyć się musi do roli konsultatywnej, jak obecnie.

Powyższe 5 punktów tworzy kanwę, na której Mac Donald i Simon mogą w ramach daleko idącego upoważnienia do podejmowania decyzyj prowadzić akcję w miarę uzgadniania swoich stanowisk ze stanowiskami delegatów Francji i Włoch. Co do taktyki w Genewie, Mac Donaldowi i Simonowi, którzy obaj udadzą się na nadzwyczajną sesję Rady Ligi, pozostawiono zupełną swobodę działania. (PAT).

Przed konferencją w Stresie

Chwiejność Londynu i niepokój w Europie

Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" podkreśla, że chwiejna polityka Anglji, która nie może się zdecydować po czyjej stronie stanąć, wywołuje niepokój niemal we wszystkich krajach Europy. Konferencja w Stresie posiada wielkie znaczenie. Mac Donald i sir John Simon będą niewątpliwie zapytywani przez francuskich i włoskich mężów stanu, czy Anglja jest zwolenniczką kolektywnego systemu bezpieczeństwa i czy zgadza się na ewentualne powzięcie przeciwko napastnikowi sankcyj o charakterze gospodarczym lub wojskowym. W razie jeżeli odpowiedź Anglji będzie wymijająca, rzuci to poważny cień na przebieg konferencji.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" wyraża zdanie, że gabinet wypowiedział się przeciwko wszelkim planom antyniemieckim oraz przeciwko szerzeniu nastrojów panicznych w związku z obecną sytuacją międzynarodową. Podczas konferencji w Stresie Mac Donald i sir John Simon przekonają się zapewne, że pomiędzy punktem widzenia Anglji a tezą Francji i Włcoh zachodzą poważne różnice. (ATE.).

Optymizm prasy francuskiej

Zdaniem prasy francuskiej sytuacja w przededniu konferencji w Stresie jest zadowalająca.

Według „L'Oeuvre", Londyn nie będzie przeciwstawiał się deklaracji angielsko-francusko - włoskiej, potwierdzającej zasady Locarna. Wydaje się bowiem, że Ren stanowi nadal główną troskę polityki brytyjskiej na kontynencie.

„Echo de Paris" sądzi, że Simon nie weźmie na serjo systemu paktów dwustronnych Hitlera. Jeżeli Mussolini i Laval stać będą razem przy traktatach o wzajemnej pomocy, to śmiało przezwyciężą tę przeszkodę, powstałą w ostatniej chwili.

„Le Matin" patrzy optymistycznie na sytuację, zaznacza przytem, że o ile Rządy francuski i włoski prowadzą politykę zdecydowaną, o tyle z obrad gabinetu brytyjskiego odnosi się wrażenie rezerwy. Zdaniem dziennika, Francja nie po raz pierwszy będzie wpływała bezpośrednio na orjentację polityki brytyjskiej. (PAT).

Czy to możliwe?

Prasa zagraniczna podaje wiadomość z Genewy, jakoby Rząd polski zakomunikował Sekretarjatowi Ligi Narodów, że uważa za rzecz nieistotną interwencję Rady Ligi w sprawie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Niemczech.

Jak wiadomo, Rada Ligi zbierze się 15-go b. m., na żądanie Rządu francuskiego, dla rozirząsania tej sprawy.

Wiadomość o sprzeciwie Polski wydaje się czemś zupełnie fantastycznem. Zresztą, zobaczymy, jak zachowa się przedstawiciel polski w Genewie na posiedzeniu Rady Ligi.

Podpis wartości 5 miljardów dolarów

Prezydent Roosevelt w drodze do Nowego Jorku podpisał w pociągu projekt ustawy o pomocy dla bezrobotnych, przewidującej kredyty w wysokości 4.880 miljonów dolarów.

***

W poniedziałek wieczorem pociąg wiozący prezydenta Roosevelta zderzył się w pobliżu Wilson z samochodem pozostawionym na plancie. Nikt nie poniósł szwanku. Pociąg prezydenta doznał tylko opóźnienia kilkunastuminutowego. (PAT.).

W Hiszpanji bez zmian

Sądy i wyroki śmierci

Sąd Najwyższy w Madrycie zatwierdził 5 wyroków śmierci, wydanych przez sąd wojenny przeciwko oskarżonym o udział w ruchu rewolucyjnym w prowincji Alava w grudniu 1933 r.

***

Stała komisja Kortezów przychyliła się do wniosku o zniesienie nietykalności parlamentarnej deputowanego socjalistycznego, Amadora Fernandeza, oskarżonego o ciężką obrazę b. ministra spraw wewnętrznych. (PAT.).

„Zmartwychwstanie Ludendorfa"

W prasie sowieckiej ukazał się artykuł Karola Radka p. t. „Zmartwychwstanie Ludendorfa". Publicysta sowiecki podkreśla, że doniedawna jeszcze stosunki pomiędzy kanclerzem Hitlerem a Ludendorfem były bardzo naprężone. Raptowna zmiana tych stosunków nastąpiła z inicjatywy kanclerza Hitlera, a zapowiedź uroczystego obchodu 70-lecia urodzin gen. Ludendorfa przez organizacje hitlerowskie świadczy dobitnie o tem, że Ludendorf, jako wybitny organizator wojskowy, stał się obecnie potrzebny reżimowi hitlerowskiemu. (ATE).

Balony niemieckie

nad Polską

W Darmstacie odbył się w niedzielę start 12 balonów niemieckich biorących udział w zawodach o mistrzostwo Niemiec, które jednocześnie stanowią lot eliminacyjny do zawodów o puhar Gordon Bennetta. Zawody te, jak wiadomo, odbędą się w Warszawie.

Balony po starcie poleciały w kierunku wschodnim.

Wczoraj o godz. 9.35 w pobliżu stacji Nieszawa wylądował balon „Nordmarkt" z załogą: dr. Paweł Erlewicz i Jan George.

O godz. 10.20 w odległości pół kilometra od stacji Włocławek wylądował balon „Bochum 2", pilotowany przez Ottona Scholla i Ottona Heimfelda.

Trzeci balon „Wilhelm von Opel" wylądował o godz. 12.30 na terenie powiatu przasnyskiego. Załogę balonu tego stanowili: Erich Derk i Otton Hintze. Wszystkie te lądowania odbyły się szczęśliwie. Załogą balonów zaopiekowały się władze miejscowe.

Czwarty balon „Deutschland" lądował już w poniedziałek w tragicznych okolicznościach (piszemy o tem na str. 5).

* * *

Lotnicy niemieccy, którzy opadli w okolicy Włocławka i w powiecie nieszawskim, po uzyskaniu wizy udali się pociągiem do Niemiec, zabierając ze sobą powłoki balonów.

Lotnicy niemieccy, którzy opadli w powiecie przasnyskim, odjechali samochodem starosty przez Chorzele do Prus Wschodnich. Powłoka balonu została wyekspedjowana końmi. (PAT.).

Przykład jeden z wielu

Napad na Polaka w Brednowie (Gdańsk)

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi z Gdańska:

W organizacji narodowo - „socjalistycznej" szerzy się coraz bardziej podjudzanie przeciwko Polakom. Jako przykład może służyć dziki napad w Brednowie.

W dniu wyborów członek Związku Polaków w Gdańsku, Ferner, wywiesił chorągiew polską. Hitlerowcy grozili mu napadem. Jakoż o godz. 5-ej rano w poniedziałek do jego mieszkania zaczęło szturmować 9 hitlerowców. Ferner bronił się zawzięcie. Podczas walki został raniony w bok, złamano mu dwa żebra. Musiał być odstawiony do szpitala. Pasierb jego, Wojciech Cesarczyk, został raniony ostrem narzędziem w twarz. Rana 4 cm. długości. Napastników rannych jest dwóch. Szczęściem zjawiła się rychło policja, która napastników aresztowała.

W Brednowie panuje w dalszym ciągu ogromne podniecenie przeciw Polakom.

Komisarz Generalny, otrzymawszy wiadomość, wysłał natychmiast do Brednowa urzędników komisarjatu, pp. Stankowskiego i Śmieszka. Na zasadzie otrzymanego raportu, osobiście interwenjował u prezydenta Senatu, Greisera.

Poszkodowany Cesarczyk, został wezwany do sędziego sądu doraźnego, oskarżony jakoby o prowokacyjne rzucanie w dniu wyborów kamieni na hitlerowców. Wskazuje na to, że władze gdańskie chcą w ten sposób odpowiedzialność za zajścia przerzucić na Polaków.

* * *

Ten wyadek — jeden z wielu — stanowi doskonałą ilustrację do naszego dzisiejszego artykułu wstępnego.

Za co aresztowano red. Canga

Korespondent „Manchester Guardian", red. Cang, aresztowany został przez hitlerowców gdańskich za rozmowę telefoniczną z redakcją swego pisma.

Stwierdzony jest przeto fakt, że policja gdańska podsłuchuje i to nie da się zaprzeczyć.

A o czem mówił redaktor Cang z Londynem, że hitlerowcy uważali za stosowne zaaresztować go??

Donosi o tem lwowska „Chwila":

„Obecnie ustalony już został „powód", dla którego nastąpiło aresztowanie Canga. Stwierdzone mianowicie zostało, że Cang nadał do Londynu ze swoich pism wiadomość, że przyczyną spóźnienia się pociągu berlińskiego, który przybył do Gdańska z 66-minutowem opóźnieniem, był zamach na Goebbelsa. Zamach ten został unicestwiony dzięki uwadze kolejarzy polskich i w ten sposób Goebbels ocalał. Władze gdańskie dopatrzyły się w tej wiadomości „Greuelpropagandy", zarządziły inwigilację dziennikarza przy pracy, poczem nastąpiło jego aresztowanie".

Czy tak było istotnie, czy też zamach jest jedną z kaczek dziennikarskich, jakie pojawiają się w tak gorące dni, jak dzień wyborów — trudno ustalić.

Abisyńska awantura faszyzmu

Wczoraj wieczorem włoski parowiec „Abazzia" wyruszył w drugą podróż do Afryki Wschodniej, wioząc na pokładzie oddziały dywizji Gavinana. (PAT.).

Kongres Pen-Clubów

Tegoroczny międzynarodowy kongres literackich Pen-Clubów odbędzie się w maju w Barcelonie. (Press).

502 tysiące bezrobotnych

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych dn. 6 b. m. wyniosła 502,515 osób. W porównaniu z poprzednim wykazem oznacza to zmniejszenie się ilości zarejestrowanych o 5,512 osób.

W Warszawie liczba bezrobotnych zarejestrowanych wzrosła o 603 do 38,459 osób, zmniejszyła się natomiast w Łodzi o 1,374 do 38,819, a na Górnym Śląsku o 1,400 do 127,802 osób. (PRESS).

W kinach można będzie palić?

Rozważany jest projekt dalszego znoszenia zakazów palenia tytoniu w miejscach o charakterze publicznym. Po wprowadzeniu w życie przepisów, zezwalających na palenie w tramwajach, zamierzone jest częściowe zniesienie tego zakazu na widowniach kinoteatrów i teatrzyków. Zakaz ten byłby jednakże zniesiony tylko na salach, posiadających odpowiednią wentylację i warunki bezpieczeństwa. (PID).

Sprawa wojny i pokoju

Pięć nowych wynalazków wejennych w Niemczech

Angielskie czasopismo „Sunday Chronicle" donosi, że w przeciągu ostatnich 15 lat technicy i uczeni niemieccy wynaleźli pięć nowych i okrutnych broni wojennych.

Inżynier dr. Max Oehrlich z Kilonji wynalazł „kulę nieznającą przeszkód". Kula ta nosi nazwę urzędową „Halger Ultra". Może ona przebić pancerz grubości 1 m. 80 cm. Kul takich fabrykuje się dziennie 480 tysięcy.

Drugi wynalazek to t. zw. „armata rotacyjna". Wyrabia ją Krupp, który zakupił wynalazek w Holandji. Armata ta składa się z pięciu części i wypuszcza tysiąc pocisków na minutę. 2 tysiące takich armat są w robocie.

Najokropniejszem narzędziem mordu ma być t. zw. „fuzja stratosferyczna". Pułkownik Hasselbach z Reichswehry twierdzi, że może kierować tą fuzją, którą można nabić materjałem wybuchowym, gazem trującym i t. d. — w promieniu 320 klm. Wystarczy jeden ruch z jego strony, by fuzja upadła w pożądanem miejscu i wybuchła.

W najściślejszej tajemnicy przechowuje się wynalazek „promieni Z". Jego przeznaczeniem — tworzyć „mur niewidzialny" przeciw Francji. „Promień Z" ma posiadać moc: wysadzania w powietrze mostów, roztapiania luf armatnich, zapalania motorów aeroplanowych podczas ruchu, niszczenia stacyj telegrafu bez drutu, linij kolejowych i t. d.

Piątym wynalazkiem jest karabin maszynowy pomysłu niejakiego Stranga i nazwany jego nazwiskiem. Karabin ten waży ok. 12 kilogr., może być niesiony i obsługiwany przez jednego człowieka. Wyrzuca 600 kul na minutę; łatwo zamienić zbyt rozpaloną lufę na nową.

Pozatem — dodaje „Sunday Chronicle" — poczęto w Niemczech wyrabiać ciężkie mitraljezy, zmontowane na automobilach, a wyrzucające 1,400 kul na minutę.

Kontrola przemysłu wojennego w Szwecji

Sejm szwedzki przyjął projekt ustawy, złożony przez Rząd, o kontroli rządowej przemysłu wojennego. Ustawa przewiduje m. in., że od 1-go lipca r. b. wszelka produkcja sprzętu wojennego wymagać będzie specjalnego pozwolenia Rządu.

Senat przeprowadził w projekcie tę zmianę, że fabryki już istniejące, nie będą potrzebowały pozwolenia rządowego, podlegać jednak będą wszystkim innym przepisom ustawy.

W toku dyskusji nad tą ustawą min. spraw zagranicznych, tow. Sandler, podał ciekawe szczegóły o przemyśle wojennym w Szwecji, zebrane przez specjalną komisję, wyłonioną przez Rząd.

Okazuje się, że większa część przemysłu wojennego w Szwecji znajduje się w rękach Niemców. Tak np. Tow. „Flygindustri" (przemysł lotniczy) jest tylko filją niemieckich zakładów Junkersa. Niemcy mają 2/3 kapitału zakładowego Tow. „Landsverk". Towarzystwa „Bofors" i „Bofors Nobelkrut" są własnością Kruppa w Essen.

Komisja rządowa stwierdziła, że opanowanie przemysłu wojennego przez Niemcy zagraża Szwecji zarówno pod względem obrony narodowej, jak też polityki zagranicznej.

Katastrofa w Cyrku Staniewskich w Krakowie

Onegdaj wieczorem w Cyrku Staniewskich w Krakowie nastąpił wybuch wodoru podczas próby połączenia butli ze sprężonem powietrzem z maszyną, przeznaczoną do tłoczenia wody na arenę cyrkową.

Skutkiem wybuchu został ciężko ranny robotnik Czak i maszynista Zelot.

Na miejsce wypadku przybyły władze, celem ustalenia przyczyny wybuchu.

Groźba zamknięcia huty Guidotto

Jak nam donoszą, zamierza dyrekcja huty Guidotto (Górny Śląsk) wypowiedzieć w dniu 15 b. m. całej załodze pracę. Huta ma być całkowicie zatrzymana z dniem 1 maja.

Wobec groźnej sytuacji, wyjechała do Warszawy delegacja Rady Załogowej i Gminy z interwencją o niedopuszczenie do zamknięcia huty.

Przeciwko bezprawnym zwolnieniom

Rada załogowa huty „Batorego" (G. Śląsk) interwenjowała wczoraj u Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach w sprawie memorjału dotyczącego bezprawnych zwolnień robotników.

Komisarz oświadczył, że dotychczas nie nadeszła odpowiedź z Min. Opieki Społecznej.

Dalej oświadczył, że zwróci się do dyrekcji huty o zaprzestanie zwolnień, a do komisji arbitrażowej w Chorzowie — by nie wydawała orzeczeń aż do decyzji ministerjum.

Samobójstwo z nędzy

Wczoraj nad ranem w Wielkich Hajdukach popełnił samobójstwo Bogumił Man, wyskakując z okna II piętra na bruk. Doznał on pęknięcia czaszki i zmarł po kilku godzinach.

Powód samobójstwa — ciężkie warunki materjalne.

Z sali sądowej stolicy

Zabójstwo z litości

Sąd Okręgowy Warszawy rozpoczął wczoraj niezmiernie ciekawą z punktu widzenia psychologicznego sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł Aleksander Woicki, lat 35, oskarżony o zabójstwo Maryli Łobodowskiej, dalekiej swej kuzynki.

Woicki jest typowym samoukiem, człowiekiem, który prócz matury i kilku semestrów Politechniki, oczytał się różnych książek z dziedziny psychjatrycznej, psychologicznej i biologicznej i na tej podstawie uważał siebie za człowieka kompetentnego do orzekania w sprawach rozwoju psychicznego i fizycznego swej kuzynki. Oskarżony, który był bliskim przyjacielem rodziny Łobodowskich, opiekował się szczególnie młodą kuzynką, która zdradzała nienormalność umysłu od wczesnego wieku, i przez czas dłuższy była leczona przez szereg lekarzy. Dziewczyna bała się obłędu, którego wizja stale ją prześladowała, i ciągle myślała o samobójstwie. Rodzina, według słów oskarżonego, nie wierzyła w wyleczenie chorej, a Woicki, który dużo czasu poświęcał rozmowom z chorą, był jedynym człowiekiem, który ją zdawał się rozumieć. Łobodowskiej pogarszało się, skarżyła się na bóle głowy, widziała błyski przed oczyma, prześladowały ją halucynacje, a wraz z tem zwiększał się jej lęk przed obłędem i przed zakładem dla obłąkanych. Chora zwierzyła się z zamiarów samobójczych Woickiemu, który wraz z nią udał się na wiadukt 3-go Maja, skąd dziewczyna zamierzała skoczyć wdół. Zabrakło jej odwagi i wróciła do domu. Wówczas Woicki wpadł na myśl. W umyśle jego zrodziło się przekonanie, które stale podkreśla na procesie, że uważał za swój obowiązek pomóc chorej. Wystarał się o rewolwer i strzelił dziewczynie prosto w skroń, kładąc ją trupem na miejscu.

Oskarżony oświadczył na rozprawie, że „z punktu widzenia społecznego zabójstwo jest przestępstwem", ale nie poczuwa się do winy. Całe wyjaśnienia oskarżonego, trwające przez kilka godzin, były utrzymane w tonie przekonania, że uczynił dobrze.

Oskarżony mówił o dokonanem zabójstwie, jako o obowiązku „człowieka dla człowieka". Twierdzi, że dziewczyna żądała od rodziny, aby ją zabito, że nikt nie wierzył w jej wyleczenie, choć udawano się zarówno do lekarzy, jak i do Wojnowskiego. Oskarżony twierdził, że nie mógł znieść widoku męczarni psychicznych i fizycznych dziewczyny, którą lubił, a która obdarzała go specjalnem zaufaniem. Oskarżony przyznaje się, że obiecał chorej, że ją zabije, o ile nie będzie nadziei na jej wylecznie.

Obciążającym szczgółem jest stwierdzenie przez oskarżonego, że nie słyszał z ust lekarzy zdania o pogorszeniu, ani beznadziejności choroby Łobodowskiej, tylko sam tak uznał „na podstawie własnych obserwacyj" i własnych wiadomości z książek.

Do sprawy powołano lekarzy - psychjatrów, którzy mają mówić zarówno o przebiegu choroby zabitej, jak i o samym czynie Woickiego. I. K.

Pogrzeb Emila Młynarskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb Emila Młynarskiego, artysty muzyka, dyrygenta i kompozytora, b. dyrektora Opery warszawskiej i Filharmonji warszawskiej, prezesa Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich, członka wielu organizacyj muzycznych.

Liczny kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Filharmonją warszawską, gdzie orkiestra wykonała szereg utworów, a prezes Filharmonji, p. Cichocki, wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd prochom wielkiego muzyka.

Nad grobem wygłoszono szereg przemówień. W oddaniu hołdu Emilowi Młynarskiemu wziął udział cały prawie świat muzyczny, śpiewaczy, teatralny i artystyczny stolicy oraz wielu wielbicieli talentu Zmarłego.

Na mogile złożono wiele wieńców.

Pięćdziesiąt złotych nie wystarcza na życie

Ważne orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Szereg świadczeń emerytalnych z ramienia ZUPU jest uzależniony — poza innemi warunkami — i od tego, aby osoba, domagająca się tych świadczeń nie miała niezbędnych środków utrzymania.

ZUPU opierając się na tem, że dekret Prezydenta o ubezpieczonych przewiduje jako minimalną rentę 50 zł., przyjął praktykę, że każda osoba zgłaszająca się o roszczenie, a posiadająca conajmniej 50 zł. dochodu winna być uważana za „posiadającą niezbędne środki utrzymania" a wobec tego osobom takim odmawia świadczeń emerytalnych.

Podobny los spotkał i p. Kuczyńską w sprawie o jednorazową odprawę po zmarłym synu. P. Kuczyńska 70-letnia staruszka otrzymywała 60 zł. emerytury po mężu, nauczycielu gimnazjalnym. Po śmierci syna, na którego utrzymaniu p. Kuczyńska pozostawała, wystąpiła ona do ZUPU o jednorazową odprawę. Dyrekcja ZUPU jednakże odmówiła tej odprawy, uważając, iż otrzymywane przez Kuczyńską 60 zł. emerytury wystarcza jej na utrzymanie.

Ten sam los spotkał odwołanie p. Kuczyńskiej do Komisarjatu Rządu i Min. Opieki Społecznej.

Wreszcie sprawa znalazła się przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym N. T. A. na skutek skargi, wniesionej przez tow. adw. Kopankiewicza zaskarżone orzeczenie uchylił i uznał dotychczasową praktykę ZUPU za niewałściwą. Według motywów tego zasadniczego orzeczenia ZUPU niema prawa mechanicznie odmawiać świadczeń tym osobom, które posiadają 50 zł dochodu miesięcznie, w myśl zasady, że te 50 zł. stanowią wystarczajce minimum środków utrzymania. Zdaniem N. T. A. w każdym wypadku ZUPU winien dokładnie zbadać, czy otrzymywany przez daną osobę dochód rzeczywiście wystarcza jej na niezbędne środki utrzymania. (N. T. A. Nr. Rej. 6037/32).

I. K.

Wolna Trybuna Socjalistyczna

Dziś w środę dn. 10 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu RSWF „Jutrznia" Walewki 2a odbędzie się odczyt **Wiktora Altera** n. t.

Rządy socjalistyczne i socjaliści w Rządzie

Akademickie Koło Przyjaciół „Nowego Pisma".

Przed walką górników

Skrócić czas pracy! Podnieść płace!

Stale zaostrzający się kryzys gospodarczy i rosnące w zastraszająco szybkiem tempie bezrobocie nie będą nietylko usunięte, ale nawet zatamowane w niszczycielskim swym rozwoju, dopóki zagrożone katastrofą społeczeństwo, a przedewszystkiem klasa robotnicza, nie rozpocznie bezwzględnej walki z samemi przyczynami katastrofy. Dziś już każdy zaczyna rozumieć, że kryzys i bezrobocie powstały, trwają i przybierają na nasileniu naskutek coraz to większej — coraz powszechniejszej nędzy mas. Teorja „uczonych" głuptasów, wmawiających w społeczeństwa, że im dłuższy czas pracy, im większa wydajność pracy, im niższe płace — tem łatwiejszy zbyt towarów, okazuje się w zestawieniu z rzeczywistością największem kłamstwem i zbrodniczem — bo często zapłaconem przez kapitalistów, — oszustwem. Nie wysokie rzekomo płace, nie krótki czas pracy i mała wydajność pracy, nie ubezpieczenia społeczne wywołały kryzys i bezrobocie, ale przeciwnie; niskie płace, długi czas pracy przy równoczesnym wzroście wydajności pracy, naskutek coraz powszechniejszego stosowania mechanizacji produkcji i racjonalizacji, są źródłem kryzysu.

Prawda, że jedynym celem kapitalistycznej produkcji jest zysk, a nie zaspakajanie potrzeb społeczeństwa. Ale również niedającą się zaprzeczyć prawdą jest, że, aby osiągnąć zysk, trzeba w jakiś sposób umożliwić społeczeństwu nabywanie towarów i zaspokojenie tych, tak lekceważonych przez kapitalistów, jego potrzeb.

Jedynym środkiem do nabywania towarów i zaspakajania potrzeb społeczeństwa w ustroju kapitalistycznym — jest przecież zarobek robotnika w przedsiębiorstwie prywatnem czy państwowem, zarobek urzędnika prywatnego i państwowego, lekarza, kupca czy rzemieślnika, renta inwalidy lub emerytura niezdolnego do pracy emeryta. Łańcuch przyczyn kryzysu i skutków tych przyczyn jest tutaj wyjątkowo prosty i jasny. Zarobi mało robotnik, pracownik umysłowy, rzemieślnik — sprzeda mało sklepikarz. Nie kupują naskutek niskich dochodów robotnicy, pracownicy umysłowi, kupcy, sklepikarze czy rzemieślnicy, to fabrykant musi ograniczyć produkcję, zwalniać robotników i pracowników. Ci zaś, będąc równocześnie, gdy pracują i zarabiają, nabywcami towarów, przestają nimi być, kapitalista ponownie więc ogranicza produkcję, a wkońcu zamyka fabrykę. Każdy nowy tysiąc bezrobotnych,—to zmniejszony rynek zbytu towarów, to zamykanie nowych fabryk i wyrzucanie na bruk nowych tysięcy, które po kilku miesiącach stają się nędzarzami. A te tysiące rosną coraz szybciej w setki tysięcy. Katastrofa narastania coraz większej masy ludzi bez zarobków i bez możności pokrywania swoich potrzeb życiowych, nabiera coraz zawrotniejszego rozpędu. Nędza ludności uniemożliwia nabywanie produktów rolnych, wieś nie mogąc niczego sprzedać ludności miejskiej nawet po niskiej cenie, nie kupuje skolei towarów przemysłowych. Nędza staje się powszechną i powszechną się staje katastrofa gospodarcza. Jedynie grupka kapitalistów, wysokich dygnitarzy na prywatnych posadach i na wysokich urzędach państwowych żyje w dobrobycie, nawet w przepychu, gdy reszta społeczeństwa znajduje się w niewymownej nędzy. Czyż musimy naprawdę wierzyć kapitalistycznym ekonomistom, że mając fabryki, surowce, żywność i ludzi do pracy, musimy przy tem wszystkiem umierać z głodu, bo nie mamy złota?...

Cóż pomoże komu złoto, jeśli leży w kasach pancernych, jeżeli bankier, kapitalista nie chce go dać robotnikowi i wogóle człowiekowi pracy w dostatecznej ilości za pracę, aby mógł za nie nabywać dostateczną ilość tych towarów i środków do życia, które sam wytwarza, jeżeli zmusza robotnika do długiego czasu pracy, do wytwarzania coraz więcej towarów, a daje mu coraz mniejszy zarobek, za który chce mu sprzedać wyprodukowane towary? Nie, tego rodzaju teorje kapitalistycznych ekonomistów i praktyki kapitalistów są zbyt potwornie głupie, abyśmy — ludzie prości — chcieli i mogli w nie wierzyć. Sprawa walki z kryzysem nie jest ani tak zawiła, ani tak trudna, jak to wmawiają w ginące z nędzy społeczeństwa przewrotni uczeni lub uczeni głupcy. Walkę z kryzysem i klęską bezrobocia trzeba zacząć od usunięcia ich przyczyn. A pierwszą przyczyną, która wywołała wszystkie następne — to niskie płace, zadługi czas pracy. Aby fabryki znowu ruszyły, musimy dać ludziom pracę, większy zarobek, aby, zarabiając więcej, — zaczęli nabywać więcej towarów. Aby zaś wszyscy mogli pracować i zarabiać, musimy skrócić dotychczasowy czas pracy. Aby i inwalida i emeryt czy chory człowiek mógł kupować towary, które jego zdrowi koledzy wytwarzają, musimy mu dać wyższą rentę czy zasiłek chorobowy. Aby wreszcie rolnik mógł sprzedawać produkty rolne i kupować produkty przemysłowe, musimy dać wszystkim, którzy pragną pracować, pracę w przemyśle, handlu i rzemiośle i opłacić ich tak, aby nie potrzebowali, jak dziś, głodować. Gdy to uczynimy, znikną kryzys i bezrobocie.

Oto w imię tego celu, w myśl tych wskazań rozpoczynają polscy górnicy w kopalniach węgla i w przemyśle naftowym przygotowania do zdecydowanej walki o skrócenie czasu pracy, o podwyżkę płac, o zabezpieczenie odpowiednich rent swoim dawnym, a obecnie już niezdolnym wskutek kalectwa lub starości do pracy towarzyszom. Rozpoczynając tę walkę, zdają sobie górnicy dobrze sprawę z tego, że to jeszcze nie walka o przebudowę ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny, że to jeszcze nie walka o całkowite wyzwolenie społeczne. Jednak wierzą, że gdy im starczy sił, a ich wysiłkom towarzyszyć będzie sympatja nietylko całej klasy pracującej, ale i całego społeczeństwa, to realizując ten bezpośredni na dziś postulat, zbliżą chwilę swego i całej pracującej Polski wyzwolenia z nędzy i kapitalistycznego ucisku, zbliżą chwilę uwolnienia ludzkości od obłędu kapitalistycznej gospodarki.

JAN STAŃCZYK.

Pos. Baczyński

W Klubie B.B.W.R. znajduje się także pos. Baczyński, t. zw. starorusin („starorusini" — w dawnej Austrji zwolennicy „orjentacji rosyjskiej"). Pos. Baczyński napadł przed paroma dniami na ulicy we Lwowie na red. „Diła", p. Rudnickiego i pobił go pięściami po głowie. Chodziło o zarzuty, postawione na szpaltach „Diła" p. Baczyńskiemu, jako komisarzowi „Domu Narodnego" we Lwowie.

Napad na red. Rudnickiego wywołał w całym Lwowie, a zwłaszcza w społeczeństwie ukraińskiem, powszechne oburzenie. Red. Rudnicki otrzymał mnóstwo wyrazów współczucia, zawierających jednocześnie bardzo ostrą ocenę p. Baczyńskiego i jego postępowania. Sprawa znajdzie swój epilog w Sądzie.

Co „sanatorzy" sądzą o gospodarce Zarządu m. Warszawy

„Sanacyjny" „Czas" zabrał się do analizy budżetu, opracowanego przez tymczasowy zarząd m. Warszawy, przyczem zestawia ten budżet z zarzutami, jakie czyniono poprzedniemu magistratowi i z obietnicami, jakiemi szafowali nowi władcy na Ratuszu warszawskim. „Czas" pisze:

„Pamiętamy bowiem wszyscy, że zmiana kierunku gospodarki samorządowej polegać miała na oszczędnościach personalnych i zmniejszeniu budżetu konsumcyjnego, powiększeniu wydatków na inwestycje, obniżeniu opłat ze strony ludności, uporządkowania funduszów miejskich, wreszcie na usprawnieniu aparatu administracyjnego.

Nie chcemy wypowiadać się w tej chwili, czy program ten nie był zbyt obszerny dla samorządu o charakterze tymczasowym.

Nie zamierzamy nikomu robić zarzutu, że aspiracje jego idą zbyt daleko. Jednakże pro publico bono, wobec podkreślanej tak często zasady odpowiedzialności za słowa, czujemy się w obowiązku uwydatnić pewne szczegóły, rzucające światło na ogólny charakter działalności Tymczasowego Zarządu w całym jego zespole'.

Jak odbiły się zapowiedziane oszczędności w budżecie?

Ano, posłuchajmy co mówi „Czas":

„Ze zdumieniem czytamy na str. 2 preliminarza budżetowego m. st. Warszawy, że wydatki na Zarząd Ogólny preliminowano o 2.397.704 zł. więcej, niż w roku ubiegłym, a o 1.524.533 zł., niż wykazuje wykonanie budżetu za rok 1933-34".

A dalej:

„Pomijamy tego rodzaju nieręczności, jak wprowadzenie nowej pozycji, nie spotykanej od lat kilku, w wysokości 34.000 zł. na podróże i delegacje, bez zmniejszenia funduszu reprezentacyjnego, z którego dawniej wydatki na to były pokrywane. Podkreślić musimy uderzające zwiększenie ilości personelu prawniczego. Tak więc np. — personel Biura do Spraw Ogólnych, który w r. 1934-5 wynosił 29 osób, wzrósł do wysokości 73, zostało powołane biuro personalne z etatem na 27 osób i z pozycją wydatków, wynoszącą 157.000 zł. W roku zeszłym Biuro to wraz z Biurem Dyscyplinarnem, zatrudniało 18 osób. Obecnie oba te Biura mają zatrudniać osób 37. Dodać należy, że w budżecie na rok 1933-34 Biuro Spraw Ogólnych obejmowało sprawy personalne i że mimo to wydatki wynosiły 343.746 zł. mniej, niż jest preliminowany na rok przyszły".

Również niepokojący a wymowny szczegół uderza nas na stronie 24, gdzie wydatki na Biuro Oświaty i Kultury wzrosły o 31.000 zł., gdy jednocześnie wiemy o obniżkach płac w szkolnictwie'.

„...Emerytury (str. 44) z 3.433.064 zł., wydanych w r. 1933-4, z 4.532.011 zł., preliminowanych w r. 1934-5, wzrosły do 6.200.000 zł. na rok przyszły. Spotykamy tu również pozycję, wskazującą na wzrost wpisów szkolnych na dzieci emerytów. Pozycja ta w budżecie na rok 1933-34 nie istnieje, gdyż, jak powszechnie wiadomo, emeryci zwalniani w normalnym wieku podeszłym, dzieci w szkołach już nie posiadają. Pozycja 80.000 zł. w r. 1935-36 na wpisy szkolne dzieci emerytów wskazuje na to, że została utworzona znaczna ilość emerytów młodych wiekiem".

W końcu słusznie zaznacza „Czas", że wydatki na Opiekę Społeczną dlatego obniżono, aby było czem pokryć niepotrzebne wydatki w Centralnym Zarządzie Miasta.

Krytyka doprawdy druzgocąca i tem boleśniejsza, że pochodzi od swoich.

Pos. Madejski wojewodą?

W kołach politycznych mówi się, iż wkrótce mianowany zostanie wojewodą kieleckim pos. Madeyski, naczelny dyrektor Funduszu Pracy.

Sprawa ulokowania dotychczasowego wojewody, dr. Dziadosza, nie została jeszcze zdecydowana.

Przegląd prasy

CISI BOHATEROWIE.

„Nasz Przegląd" drukuje korespondencję swego specjalnego wysłannika do Gdańska, który następujące szczegóły przynosi z niedzielnych wyborów:

"...p. Forster dziękuje przez radjo o godz. 2.15 w nocy swoim towarzyszom partyjnym za to, że przyczynili się do świetnego zwycięstwa, do utrzymania niemieckości miasta.

Wypowiedział swe przemówienie tak poważnie, jak ów właściciel waterklozetów, który wystawił w oknie na Langgarten między dwoma klozetami wielki portret wodza z napisem: „głosuj na jedynkę".

Korespondent nie pisze, czy to objaw znanego niemieckiego dobrego smaku, czy też złośliwości.

Dalej czytamy w korespondencji o robotnikach, którzy z narażeniem swego bytu oraz zdrowia wśród tłuszczy hitlerowskiej agitowali na rzecz socjalistycznej listy Nr. 2.

Korespondent „N. Przeglądu" pisze:

„A w przedsionku biura wyborczego stał skulony, wychudzony agitator wyborczy z plakatem po niemiecku: „głosuj na listę nr. 2", a obok zdrowy bursch w ubiorze szturmowym z jedynką. Każdy stojący agitator z napisem „2" należał do cichych bohaterów. Groziło mu w każdej chwili pobicie, a jednak trwał na posterunku. 8-go kwietnia w godzinach rannych mogli się przekonać ci męczennicy, że walka toczyła się nie napróżno. Mimo sprowadzenia gdańszczan z zagranicy, mimo opanowania całkowicie ulicy, nie udało się zniszczyć opozycji w mieście. Socjal - demokraci mogą nawet mówić o pewnym wzroście głosów".

A na Rynku Drzewnym (Holzmarkt) w Gdańsku hitlerowcy już byli wywiesili transparent: „Przygotujcie wieńce dla marksizmu. Grób już został wykopany". Grabarze socjalizmu zanadto się śpieszą. Zarówno w Gdańsku, jak i w Warszawie.

HANDEL NA RATY.

Pierwsi poruszyliśmy przed kilkoma dniami sprawę handlu na raty, zaznaczając, iż kupujący, zwłaszcza w obecnej dobie kryzysowej, stają się przedmiotem wyzysku ze strony firm.

„Kurjer Poranny" podnosi to zagadnienie i dowodzi, że prawo jest do tego stopnia surowe względem wierzycieli, iż niektóre firmy nie wyzyskują wszystkich swoich uprawnień i okazują wspaniałomyślność kupującemu, drąc z niego nie siedem, tylko sześć skór.

„Prawo chroni wielkie firmy, sprzedające swój towar na raty. Czyż nie należałoby pomyśleć o jakiejś prawnej ochronie skromnych nabywców tego towaru przed niewątpliwą krzywdą, która, jak widać z powyżej przytoczonych faktów, ich spotyka?"

Rząd otrzymał szerokie pełnomocnictwa i nic nie stoi na przeszkodzie uregulowaniu sprawy handlu na raty.

Czechosłowacja — jak już pisaliśmy — uregulowała tę sprawę zgodnie z interesem szerokich mas społeczeństwa.

FATALNY PAŁAC.

„Polska Zbrojna" z okazji odrestaurowania pałacu Brühlowskiego, w którym mieści się obecnie Min. Spraw Zagranicznych, kreśli ponure dzieje tego pałacu, wyliczając kolejno jego lokatorów, którzy fatalną rolę odegrali w dziejach Rzeczypospolitej.

Swe nader interesujące rozważania historyczne „Polska Zbrojna" kończy w następujący sposób:

„W czasie robót nad przebudową znaleziono w tym ponurym gmachu zamurowane kościotrupy, co rzuciło jeszcze bardziej tajemnicze światło na historję tego pałacu, nad którym wisiało przez tyle lat tragiczne, a nieubłagane fatum dziejowe.

Ten pięknie odrestaurowany dzisiaj gmach Ministerjum Spraw Zagranicznych, lśniący w dni świąt państwowych jaskrawym blaskiem iluminacji, posiada historję tak ciemną i ponurą, że pod tym względem chyba tylko cytadela warszawska może z nim rywalizować. Z tą jednak różnicą, że kiedy ta ostatnia gościła w swych murach najlepszych synów Polski — pałac Brühlowski gościł w swych wytwornych salonach większość ludzi, którym naród nasz zawdzięcza wszystkie niedole i klęski. Salony pałacu Brühlowskiego były ponuremi kulisami potężnej tragedji ujarzmionego narodu".

Zaiste fatalny pałac.

x. y. z.

Wśród nowych książek

Boris Pilniak: „Sobowtóry". Powieść. Warszawa, „Rój", 1935, str. 386. Przełożył Władysław Broniewski.

Ta „powieść" Pilniaka, zawierająca elementu powieściowego odsetek minimalny, jest właściwie potężnym w swej prawdzie i rzeczowości hymnem na cześć cywilizacyjnego wysiłku człowieka. Wysiłku, który — z pionierskiego wychodząc łożyska — nabiera często znamion heroizmu i przezwycięża skutecznie zarówno wrogą potęgę żywiołów przyrody, jak groźniejsze bodajże od niej siły duchowego bezwładu, ciężarem odwiecznych nawyków i przesądów zagradzające zapomnianym ludom drogi do postępu. Wzniosły i dźwięczący pełnią hymn Pilniaka spleciony jest z trzech odrębnych motywów: dziejów wyprawy arktycznej, prowadzącej badania naukowe wśród straszliwych warunków lodowej pustyni, — opisów budownictwa sowieckiego w republice Tadżykistańskiej, położonej na ziemiach dawnej Buchary i Pamiru, — i barwnych, plastycznych obrazów działalności zakładów górniczych na Uralu, przerabiających rudy radowe. Łączy te trzy motywy wewnętrzna spójnia patosu, nie tego grzmiącego teatralnie fajerwerkiem koturnowych słów, ale patosu wielkich spraw i ludzi, oddanych im bohatersko i niepodzielnie.

Na tem szerokiem tle opowieści Pilniaka, rozgrywającej się między kręgiem polarnym a — zwrotnikiem, zarysowany został z artystycznym umiarem symboliczny kontrast: z pośród dwuch braci - bliźniąt — jeden, Mikołaj Łaczinow, jest fanatykiem nauki i — rewolucji, człowiekiem wolnym od pragnień i nadziei osobistych, pogrążonym całkowicie w pracy swych uralskich laboratorjów, których zadaniem „wnieść jasność" do życia człowieka; drugi — Aleksander Łaczinow, znakomity aktor, kobieciarz i — kabotyn, pozostaje w głębi duszy obojętny wobec wszelkich przemian życia rosyjskiego, a spienione fale rewolucji spływają po nim, jak woda po szkle, nie żłobiąc istotnego śladu, nie budząc ani wrogości, ani entuzjazmu. To też, gdy dominującem wspomnieniem z lat rewolucji i wojny domowej jest dla Mikołaja pewien epizod z walk na Krymie, w których, jako dowódca oddziału czerwonego, brał udział, — dla Aleksandra te lata kojarzą się z myślą o cuchnącej i fosforyzującej... mumji, którą przywiózł był ongi z Egiptu i której się później pozbyć w żaden sposób nie mógł.

Trzeba podkreślić swobodę i łatwość, z jaką porusza się autor zarówno w Arktyku, jak w górach Pamirskich, czy w kopalniach Uralu. Dzięki tej swobodzie, będącej zapewne rezultatem autopsji, sumiennych studjów i artystycznej intuicji w równej części, pełnię i bogactwo wyrazu znajdziemy zarówno w opisach ponurej egzystencji górników szpicbergeńskich, jak i w malowniczych obrazach bytu różnych plemion bucharskich, zarówno w potężnym eposie niebotycznych wyżyn i zawrotnych przepaści Pamiru, jak i w kronikarskich zapiskach o tragedji wyprawy polarnej. Ta rozmaitość spraw i ludzi, ukazanych w książce Pilniaka, stanowi jej cechę niepowszednią, dodając barw i uroku, — choć do konstrukcyjnej zwartości przyczyniać się nie może.

Wśród szeregu postaci epizodycznych niezbyt pochlebnie przedstawił autor polską parę małżeńską — Petrażyckich. On — inżynier, zatrudniony w owych zakładach uralskich — umiera na samą myśl o możliwości zdradzenia go przez żonę, która jest znowu najczystszym okazem histeryczki, jeśli nie warjatki bez żadnych już omówień. Ale na pociechę pisze autor, że w domu ich „było nie rosyjsko, bardzo czysto i porządnie". Dobre i to.

Przekład Broniewskiego bardzo dobry, tylko te często powtarzające się „fistaszki" trzebaby stanowczo zmienić na na — „pistacje". Poza tem niepokoi mnie bardzo tajemniczy lud „Lokajczyków' (str. 245), zamieszkujący podobno wśród innych ziemie Tadżykistanu.

Miguel de Cervantes Saavedra: „Przygody Don Kichota". W przekładzie i opracowaniu d-ra Edwarda Boyé. Z 15 rysunkami według G. Dorégo. Warszawa, „Książnica - Atlas", (1935), str. 192.

Przed paroma laty nakładem J. Mortkowicza ukazało się luksusowe wydanie „Don Kichota", zawierające jednak tylko jego część pierwszą. Obecnie, „Książnica - Atlas" wydała obie księgi arcydzieła Cervantesa, przyczem — stosownie do popularnego charakteru tej edycji — niektóre rozdziały zostały przez tłumacza częściowo bądź też całkowicie streszczone. Nazwisko dr. Edw. Boyé, jako autora przekładu, mówi w tym wypadku samo za siebie. Świetny znawca literatury hiszpańskiej, odczuwający doskonale jej ducha i osobliwości, potrafił dać tłumaczenie nietylko pełne walorów literackich, ale — z pośród wszystkich (niewielu zresztą) polskich przekładów Cervantesa — najbliższe oryginału. O tych zaletach przekładu Boyégo pisaliśmy w swoim czasie z okazji „Don Kichota" w wydaniu Mortkowicza.

Dzieło Cervantesa należy do tych pozycyj literatury światowej, które nie starzeją się i nie mogą ulec zapomnieniu. Bez względu na epoki historyczne i jakiekolwiek tendencje społeczne, bez względu na prądy i kierunki literackie i takie czy inne metody interpretacji, „Don Kichot" nie traci nic ze swej ogólnoludzkiej wartości, zawiera bowiem w sobie nieśmiertelną cząstkę tego, co tkwi — z konieczności biologicznej niemal — w naturze człowieka: pragnienie zmiany i chęć wyjścia poza własne ja, poza obręb statycznych form codziennego bytowania.

Słusznie mówi tłumacz w zakończeniu wstępu: „Ten, kto będzie szukał w książce tej fabuły, znajdzie jak najszerszą skalę, od dziwacznych snów chorej imaginacji poczynając, a na trywjalnych zdarzeniach życia codziennego kończąc... Lekcje moralności, polityki, literatury i filozofji można pobierać na każdej prawie stronie, można także śmiać się lub płakać, zależnie od gustu tego, który czyta".

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Po „wyborach" gdańskich

Wyniki i komentarze

Oficjalnie komunikują, że podział mandatów w Volkstagu, który jeszcze wymaga zatwierdzenia przez „miarodajne władze", jest następujący:

Lista nr. 1 — hitlerowcy — 43 mand.
Lista Nr. 2 — SOCJALIŚCI — 12 man.
Lista Nr. 3 — komuniści — 2 mandaty.
Lista nr. 4 — centrowcy — 10 mand.
Lista nr. 4 — niem. narodowi — 3 m.
Lista nr. 6 — kombatanci — 0 mand.
Lista nr. 7 — Polacy — 2 mandaty.

W ostatnich wyborach w dniu 28 maja 1933 r. narodowi „socjaliści" zdobyli 42 mandaty, SOCJALIŚCI — 12, komuniści — 5, centrowcy — 9, niem. narodowi — 2, b. kombatanci — 0, i Polacy — 2 mandaty.

***

Socjalistyczna „Danziger Volksstimme" podkreśla, że rozpisując wybory narodowi - „socjaliści" wytknęli sobie dwa cele: pierwszym miało być zlikwidowanie opozycji gdańskiej, drugim — udowodnienie, że niemieckość i narodowy „socjalizm" są to pojęcia identyczne. Obu tych celów — piesze dziennik — narodowi „socjaliści" nie osiągnęli.

NIGDY OPOZYCJA NIE BYŁA TAK SILNA JAK OBECNIE.

Narodowi „socjaliści" spodziewali się uzyskania conajmniej 70 proc. wszystkich głosów, otrzymali jednak tylko niespełna 60 proc.

Organ socjalistyczny zaznacza w końcu, że ludność Gdańska wypowiedziała się wobec tego wyraźnie za demokratyczną konstytucją W. Miasta. Rachuby na ewentualną zmianę konstytucji zawiodły.

***

Prasa francuska ogłasza wyniki wyborów w Gdańsku na naczelnych miejscach, komentując te wyniki jako niepowodzenie hitlerowców.

„Petit Journal" podkreśla, że po niedzielnych wyborach Liga Narodów powinna bardziej, niż dotychczas czuwać nad poszanowaniem statutu Wolnego Miasta.

„Journal des Debats" zwraca uwagę, że wynik wyborów **nie stoi w żadnym stosunku do natężenia propagandy wyborczej,** czego dowodem była obecność w Gdańsku ministrów Rzeszy Hessa, Goeringa i Goebbelsa. (PAT)

W Bułgarji

Armja zachowuje sobie prawo

kontroli Rządu

Z Sofji donoszą: Najwyższa Rada wojenna, która obradowała przez kilka dni, powzięła decyzję, zabraniającą oficerom służby czynnej piastowania tek ministerjalnych z wyjątkiem ministerjum wojny. **Armja zachowuje sobie prawo kontroli Rządów, lecz wycofuje się z czynnego życia politycznego.** Decyzja ta nie dotyczy generała Złatewa, który oprócz premjerostwa kieruje ministerjum wojny, co umożliwi mu pozostanie na stanowisku bez przejścia do rezerwy. Minister spraw wenętrznych, pułkownik Kolew, przejdzie prawdopodobnie do rezerwy, zachowując swą tekę. Nie wiadomo, jaką decyzję poweźmie minister oświaty, generał Radew. Poza tem rada postanowiła przenieść w stan nieczynny kilku oficerów oraz awansować 4-ch pułkowników na generałów.

MacDonald jedzie do Stresy

Anglja odrzuciła warunki Hitlera

Poniedziałkowe posiedzenie gabinetu brytyjskiego, którego jedynym widomym rezultatem jest postanowienie, aby na konferencję w Stresie udał się oprócz Simona również premjer Mac Donald, trwało dwie godziny przedpołudniem i tyleż popołudniu. W ciągu tych 4 godzin członkowie gabinetu brytyjskiego najpierw zaznajomili się ze szczegółowem sprawozdaniem o podróży Edena do Moskwy, Warszawy i Pragi, a następnie omawiali propozycje, jakie się wyłoniły w toku tych podróży w związku z sytuacją międzynarodową.

Jakkolwiek decyzje, powzięte przez gabinet, trzymane są w całkowitej tajemnicy, to jednak przedostało się do wiadomości prasy, że jest już w ciągu przedpołudniowej narady GABINET BRYTYJSKI, ROZWAŻAJĄC ALTERNATYWNE WNIOSKI HITLERA, UZNAĆ JE MIAŁ ZA CAŁKOWICIE NIEDOSTATECZNE I NIE NADAJĄCE SIĘ NAWET JAKO PODSTAWA DO DYSKUSJI.

W związku z tem w godzinach popołudniowych do Izby Gmin przybył ambasador niemiecki baron von Hoesch, któremu Simon w toku 20-minutowej rozmowy oznajmił o negatywnem stanowisku gabinetu brytyjskiego wobec alternatywnych sugestyj Hitlera. (PAT).

NAJNOWSZE DEPESZE NA STR. 1 i 2

Bunt na parowcu tureckim w Gdyni

Na przybyłym w dniu 5 b. m. do Gdyni parowcu tureckim „Erol" zaszedł następujący incydent: kapitan statku zwrócił się do władz o interwencję wobec załogi, która z mechanikiem na czele odmówiła posłuszeństwa. Powodem incydentu jest zatarg o płace załogi. Załoga zachowuje się spokojnie. Wszczęto kroki dla zlikwidowania zatargu. (PAT)

W londyńskim ogrodzie zoologicznym

Z końcem każdego roku w londyńskiem Zoo sporządza się bilans doroczny. Wyciągi z kont nie zawsze zgadzają się i liczba mieszkańców różni się od ostatniego „spisu ludności". Bywa, że rodzice pożerają własne potomstwo; inni rodzice ukrywają swe potomstwo przed okiem dozorcy w wygrzebanej pod schroniskiem norze. Zachodzą zmiany również w cenie poszczególnych okazów londyńskiego Zoo, będącego, jak wiadomo, najzasobniejszą menażerją Europy. Cena niektórych sztuk spada, ponieważ jakaś ekspedycja myśliwska przywiozła do Europy świeży transport zwierząt. A więc i tu ceny reguluje ekonomiczne prawo podaży i popytu.

Ceny mieszkańców Zoo wahają się od jednego szylinga do dwóch tysięcy funtów. Najpewniejszą lokatę kapitału stanowi nosorożec indyjski. Dorosły egzemplarz tego przedstawiciela fauny podzwrotnikowej kosztuje 2000 funtów. Młode cenią się około 500 funtów. Lwy londyńskiego zwierzyńca oszacowane są dosyć nisko, po 20 do 30 funtów za sztukę. Niedźwiedź ceni się przeciętnie 25 funtów, z wyjątkiem północno-amerykańskiego niedźwiedzia, którego poniżej 100 funtów nie można nabyć. Najrentowniejszem zwierzęciem londyńskiego Zoo jest oswojony słoń, na którym dzieci londyńskie odbywają przejażdżki po parku. Cena kupna słonia jest stosunkowo wysoka, gdyż wynosi około 500 funtów, ale też czysty dochód, jaki daje słoń, jako wierzchowiec, wynosi 250 funtów rocznie. W ten sposób koszt jego w ciągu dwóch lat amortyzuje się.

Cena żyrafy wzrasta w miarę czasu, jaki zwierzę to przebywa w Europie. Po roku przebywania w Europie cena żyrafy idzie w górę, ponieważ zwierzę dowiodło, iż zaklimatyzuje się.

Zaklimatyzowany królewski tygrys ceni się w wysokości 100 funtów. O połowę mniej ceni się srebrny lis, hyjena, jaguar i lampart. Goryl ceni się na około 300 do 400 funtów, jeżeli chodzi o pojedyńcze sztuki. Para gorylów ceni się znacznie wyżej. Nie o wiele tańsze są szympanse.

Krokodyle są względnie tanie. Młode aligatory cenione są po 2 do 3 funtów za sztukę. Cena ta wzrasta z wiekiem. Popularny w londyńskiem Zoo krokodyl George, liczący około stu lat, przedstawia wartość 100 funtów. Wartość węży mierzy się na łokcie. Węże długości 2—4 metrów, cenią się po 3—4 funtów za metr. Dłuższe są o wiele droższe. Wąż pyton, mierzący 9 metrów, ceni się powyżej stu funtów. Małe cenią się po kilka szylingów i dodaje się je kupującemu na dokładkę.

W świecie skrzydlatym najdroższe są pingwiny i kolibry. Pingwiny królewskie nie wytrzymują podróży do Europy, a rzadkie egzemplarze, które udało się przywieźć, cenią się od 80 do 100 funtów za sztukę. Młody struś kosztuje od 50—60 funtów. Dorosła sztuka — podwójnie.

Ogólna wartość 900 sztuk zwierząt, 1200 gadów oraz 2000 ptaków londyńskiego zwierzyńca wynosi 100.000 funtów. Suma ta nie obejmuje płac dozorców oraz kierownictwa naukowego i lekarzy. Pomimo to, londyńskie Zoo jest przedsiębiorstwem dochodowem, a to, dzięki miljonom zwiedzających je mieszkańców Anglji oraz cudzoziemców.

Stalin w żakiecie

Kwestje protokułu dyplomatycznego nie nastręczają dla Kremlu zazwyczaj poważniejszych trudności. W czasie przyjęcia lorda, strażnika tajnej pieczęci, Edena, chodziło jednak o dostosowanie się do zwyczajów, panujących w Europie zachodniej. Dygnitarze sowieccy dowiadywali się dyskretnie, w jakiem ubraniu goście angielscy pojawią się na wydanym na ich cześć bankiecie. Dowiedziawszy się, że min. Eden i najbliżsi jego współpracownicy postanowili przybyć we frakach, dyplomaci sowieccy postarali się również o strój wieczorowy. Jedynie Stalin pojawił się, jak zwykle, w kurtce wojskowej i w butach z cholewami. Dyktator Sowietów, odbijający rażąco od swego otoczenia, był w świetnym humorze i zdawał się nawet nie dostrzegać elegancji zachodnio - europejskiej w ubiorze komisarzy ludowych. Na następnem przyjęciu obie strony wyrównały istniejące między niemi dysproporcje. Min. Eden i jego współpracownicy zniżyli o jeden ton wymagania towarzyskie i zjawili się w żakietach, podczas gdy Stalin podniósł swe wymagania o kilka stopni i również zjawił się w żakiecie. (ATE).

Gospodarka planowa w Belgji

Rząd belgijski — zgodnie z zapowiedzią premjera Van Zeelanda — powoła niezwłocznie do życia t. zw. Urząd Odbudowy Ekonomicznej, którego zadaniem będzie uzgadnianie wszelkiej działalności gospodarczej w kraju w celu zreorganizowania jej i przystosowania jej do potrzeb kraju. Inne organizacje, o których również wspomniał premjer w swej deklaracji, związane zostaną z zarządem rachunkowym i gwarancyjnym, instytutem hipotecznym i komisją pracy.

Stworzenie tych instytucyj ma pewne cechy podobieństwa z amerykańską N. R. A. (PAT)

Na Węgrzech

Rząd wybrał sobie Parlament

W wyniku wyborów do parlamentu węgierskiego do dziś rozstrzygnięto o losie 213 mandatów, z których stronnictwo rządowe uzyskało 158. W najbliższych dniach odbędą się w kilku okręgach wybory dodatkowe, tak że ostateczny wynik wyborów wiadomy będzie najwcześniej we czwartek wieczorem.

W niedzielę odbyło się głosowanie w Budapeszcie. Zainteresowanie wyborami było naogół słabe, mimo że władze naznaczyły kary od 5 do 50 pengo na wstrzymujących się od głosowania. Głosowało mimo to tylko 78 procent wyborców.

Według tymczasowych obliczeń, stronnictwo rządowe uzyska ostatecznie ponad 165 mandatów, stronnictwo drobnych rolników 24, partja chrześcijańsko gospodarcza Wolffa 14 — 15, **SOCJALIŚCI 10 — 11.** Pozostałe mniejsze partje opozycyjne rozporządzać będą ok. 30 mandatami.

W ostatnich dniach krążą pogłoski, jakoby partja drobnych rolników, zrażona klęską przy wyborach, w których zamiast spodziewanych 50 do 60 mandatów, otrzymała tylko 24, postanowiła przejść w nowym Parlamencie **do skrajnej opozycji.** Klęskę swą partja przypisuje **bezwzględności władz w zwalczaniu jej kandydatów.** Przywódca partji Eckhardt, zapytany, jakie stanowisko zajmie w stosunku do Rządu, oświadczył, że odpowie na to po zakończeniu wyborów. (PAT)

Franciszek Vecsey

skrzypek i buddysta

Podaliśmy już wiadomość o zgonie znakomitego skrzypka węgierskiego Franciszka Vecseya.

Franciszek Vecsey był synem węgierskiego radcy ministerjalnego i bardzo wcześnie poznano się na jego zdolnościach muzycznych. W piątym roku życia zaczął pobierać lekcje u najznakomitszych mistrzów gry skrzypcowej, a więc u Hubay'a, Beli Szigeti'ego, Telmanny'ego i u holendra Elderinga. W dziesiątym roku życia gra już na wielkim koncercie w Berlinie i Vecsey staje się sławnym jako cudowne dziecko, które kolejno gra przed Wilhelmem II, Mikołajem II i Franciszkiem Józefem. Objeżdża później Włochy i Amerykę i koncerty przynoszą mu dużą fortunę.

I oto będąc u szczytu sławy, Vecsey wycofuje się z życia publicznego, zamyka się w swoim pałacu w Wenecji, staje się odludkiem i zagłębia się w studja filozofji buddyjskiej. Życie buddyjskich mnichów staje się dlań ideałem i Vecsey prowadzi życie pełen abnegacji.

Przed kilkoma tygodniami Vecsey zachorował. Udał się do swego rodzinnego Budapesztu, gdzie lekarze doradzili mu podać się operacji. Vecsey poddał się operacji, podczas której umarł. Liczył wszystkiego 42 lata.

Ile zarabia p. Roosevelt?

Zarobki pani Roosevelt, żony prezydenta St. Zjedn. wyniosły w 1934 r. o 30 proc. więcej, niż zarobki jej męża. Prezydent pobiera rocznie 75.000 dolarów. Żona jego za same prelekcje, wygłoszone przez radjo otrzymała ponad 100.000 dolarów. Prelekcje w radjo pani Roosevelt wzbudzają w opinji amerykańskiej olbrzymie zainteresowanie. Odbiło się to bardzo korzystnie na zyskach amerykańskich towarzystw radjowych, którym przybyło kilka tysięcy nowych abonentów. Wobec tego w roku bieżącym przy odnawianiu umowy z panią Roosevelt towarzystwo radjowe postanowiło podwyższyć jej honorarjum do 9000 dolarów za prelekcje. Sumy, uzyskane za prelekcje radjowe, obraca pani Roosevelt wyłącznie na zasilenie instytucyj dobroczynnych. (ATE.).

Niesamowity wypadek

w Indjach

W jednej z wiosek, położonych w pobliżu miasta Cholapur (Indje) wydarzył się niesamowity wypadek. Gdy 17-letnia dziewczyna nazwiskiem Tulasa udała się po wodę do pobliskiej studni, została znienacka zasztyletowana, a następnie odcięto jej głowę, którą przyniesiono do świątyni bóstwa Mahadeo i złożono mu w ofierze. Scena ta wywołała wśród zebranych w świątyni olbrzymią sensację. Poinformowana o wypadku policja wszczęła dochodzenia i zabójcę aresztowała. (PAT)

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

SENSACYJNY WNIOSEK O UNIEWAŻNIENIE ZESZŁOROCZNYCH ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI. Zarząd Śląskiego Klubu Sportowego „Naprzód" z Lipin, zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z wnioskiem o unieważnienie zeszłorocznych finałowych rozgrywek o wejście do Ligi. Klub śląski motywuje swój wniosek tem, że w rozgrywkach tych wziął udział obecny benjaminek Ligi „Śląsk" z Świętochłowic, w którego barwach występował gracz Więcek Maks, który był przedtem także zgłoszony i zatwierdzony przez PZPN. dla Ruchu z Wielkich Hajduk, pod nazwiskiem Wientzek Maksymiljan. Fakt podwójnego zgłoszenia tego gracza w PZPN. stał się możliwy przez to, że ten ostatni podpisał nazwisko swoje na deklaracji klubu „Śląsk" w formie właściwej językowi polskiemu (Więcek), podając równocześnie jako miejsce urodzenia Jelenia Góra, podczas kiedy na karcie rejestracyjnej zatwierdzonej w dn. 17 marca 1933 r. dla klubu sportowego „Ruch" figuruje ten gracz jako Wientzek Maksymiljan, urodzony w Hirschberg (Niemcy).

Dochodzenie, przeprowadzone na Śląsku ustaliło, że Wientzek był pozatem jeszcze zgłoszony i w Stelli z Nowych Hajduk oraz w Zgodzie z Bielszowic. Należał zatem równocześnie do 4 klubów.

Prawdopodobnie Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wyciągnie konsekwencje jedynie w stosunku do Więcka, unieważnienie bowiem rozgrywek jest rzeczą niemożliwą.

Kolarstwo

WARSZ. TOW. CYKLISTÓW NIE GROZI PARCELACJA. W myśl planów zarządu miejskiego m. Warszawy teren Dynasów przy ul. Oboźnej ma być niebawem rozparcelowany. Warszawskiemu Tow. Cyklistów, które posiada na Dynasach swą siedzibę i tor kolarski, narazie parcelacja nie grozi, gdyż umowa z miastem wygasa dopiero w roku 1937.

Boks

SKŁAD WARSZAWY NA MECZE Z ŁODZIĄ I LUBLINEM. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź. Ósemka warszawska wystąpi w następującym składzie: Czortek, Rotholz, Polus, Bąkowski, Seweryniak, Karpiński, Doroba I, Mizerski.

Równocześnie druga reprezentacja Warszawy wyjeżdża do Lublina, gdzie walczy z reprezentacją miasta. Skład tej ostatniej reprezentacji jest następujący: Wieczorek, „Teddy" (lub Małecki), Forlański, Wichliński, Jańczak, Strzelec, Kozakow, Sowiński (lub Dziewulski).

Hokej

PRZED WALNEM ZGROMADZENIEM PZHL. Walne zgromadzenie Pol. Zw. Hokeja Lodowego, zwołane na 2 czerwca do Warszawy, zapowiada się interesująco, gdyż Krakowski okręg wystąpić ma z wnioskiem o przeniesienie siedziby do Krakowa (gen. Mond wysuwany jest na prezesa, a dr. Mojakowski na viceprezesa), a wileński okręg wystąpi z wnioskiem o votum nieufności na tle sprawy Ogniska.

Atletyka

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MISTRZOSTWA EUROPY. Skład reprezentacji zapaśniczej Polski na mistrzostwa Europy, które się odbędą w Kopenhadze został ustalony jak następuje: Świętosławski (Łódź), Dworok (Śląsk), Neuff (Warszawa), Szajewski (Warszawa), Gałuszka (Śląsk), Gwóźdź (Śląsk).

W skład reprezentacji nie wchodzi zatem reprezentant wagi ciężkiej. Możliwe, że pojedzie Skrodzki na koszt własny.

DOSKONAŁE WYNIKI POLSKICH ZAPAŚNIKÓW W NIEMCZECH. Dwaj czołowi zapaśnicy polscy Gałuszka i Gwóźdź wrócili do Katowic z dłuższego tournee po Niemczech. Polacy osiągnęli w Niemczech bardzo dobre wyniki.

Gałuszka na 15 stoczonych walk wygrał 12, a przegrał 3, zajmując w trzech turniejach pierwsze miejsce, a w dwóch — drugie.

Gwóźdź stoczył 9 walk, wygrywając 4 i przegrywając 5. Z ostatniej walki Gwóźdź musiał się wycofać spowodu złamania żebra.

Z dnia

NAGŁY ZGON PŁK. OSMÓLSKIEGO. W niedzielę zmarł nagle w drodze do Liberji płk. dr. Władysław Osmólski, pierwszy dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, jeden z najwybitniejszych działaczy sportowych, który położył olbrzymie zasługi na polu rozwoju sportu i wychowania fizycznego w Polsce. płk. Osmólski jechał do Liberji na zaproszenie Rządu miejscowego, który ofiarował mu stanowisko naczelnego lekarza. Po przekroczeniu granicy niemieckiej, na jednej z małych stacyjek zasłabł nagle i po kilku minutach zmarł.

POLSKA PROWADZI W PUNKTACJI MAKABIADY. W ogólnej punktacji Makabiady prowadzi dotychczas Polska. Polska, jak wiadomo, zajęła pierwsze miejsce i na pierwszej Makabiadzie.

WAJSÓWNA BEZ POSADY I BEZ PRZYDZIAŁU KLUBOWEGO. Z dniem 1 bm. Wajsówna straciła posadę w Widzewskiej Manufakturze i jest obecnie bez pracy.

Po uzyskaniu zwolnienia z Sokoła łódzkiego — Wajsówna nie ma dotąd przydziału klubowego. Pogłoski na terenie Łodzi opiewają, że Wajsówna wstąpi prawdopodobnie do Zjednoczonych.

Pamięci uczciwego socjalisty

Wspomnienie o tow. Andrzeju Sokołowskim

zmarłym w Krakowie, w dn. 4 kwietnia 1935 r.

Przepiękny człowiek, z kryształowo czystymi rękami, socjalista szczery i uczciwy, przywiązany do czerwonego sztandaru z wiernością nie człowieka, ale najwierniejszego psa, kochający swą organizację zawodową do głębi duszy, czyż to nie wystarczy we wspomnieniu o Andrzeju Sokołowskim? Mijały pokolenia, słabi odchodzili, podli zdradzali, nikczemni dali się kupować, a w pierwszych rzędach zawsze na zgromadzeniach zawodowych czy politycznych siedział stary Andrzej, ta arka przymierza między starem pokoleniem a nowymi szeregami, niezłamany żadnymi ciosami.

Pamiętam, jak lat temu 37, nas wówczas najmłodszych, uczniów gimnazjum, przekonywał ten „krakowski mauer", że nie wystarczy, by inteligent był „sobie" socjalistą, by się koło organizacji politycznych szwendał. Słowa jego były proste: „wstąpcie do naszych szeregów, zbratajcie się z nami, walczmy razem i jego słowa: „róbmy hokus-pokus kapitalistom". Dziś, gdy nas ze starych szeregów coraz mniej, z rozrzewnieniem wspominam starego Andrzeja i wdzięczny mu jestem za wpisanie mnie do partji.

Towarzyszowi Andrzejowi niepotrzebne były pochwały. Wypełniał tylko obowiązki. Pozostał w naszej pamięci — tych wszystkich, którzy go znali i kochali — świetlaną postacią: Czysty ponad śnieg!

Gdy rewolucja będzie zwycięską, pójdziemy na cmentarz rakowicki i sypniemy na grób starego Andrzeja kwiecie czerwone. Niech się Mu przyśnią czasy młodości, gdy było go tam pełno, gdzie była walka, ta ciężka przeciw prądowi, przeciw nacjonalizmowi, przeciw rasizmowi, przeciw złemu światu, który rozlecieć się musi, bo my stworzym nowe życie sami! I jeden apel do młodych: Zastąpcie Andrzeja! Ilu Was stanie pod czerwonym sztandarem, zawsze będzie za mało! Tym zszeregowaniem się w Walce o Socjalizm oddamy najwyższy hołd staremu Andrzejowi!

Dr. Bolesław Drobner.

Walka P. P. S. w Radzie Miejskiej w Kaliszu

(Kor. własna).

Jak doniosłem w poprzedniej korespondencji, „sanacja" w naszem mieście obrała taktykę majoryzowania największego klubu opozycyjnego stwarzaniem dorywczej większości, zlepka, w którym potrzebną ilość kresek dawała „sanacji" posłuszna „Aguda", zastraszeni o losy swoich sklepików i przedsiębiorstw sjoniści i znanemi „metodami" zwerbowani „lewicowcy".

Tą drogą obrany został Zarząd miejski, przyczem „sanacja" nie dopuściła do dyskusji nad postawioną kandydaturą p.p. Sulistrowskiego i Siwika, oraz p. ławnika Sawickiego, tego najmniej ze wszystkich spodziewanego kandydata, który widać jakąś wiekopomną „zasługą" wyrąbał sobie drogę do Zarządu miejskiego. Tą drogą wybrani zostali na delegatów Kalisza na Zjazd Związku Miast jedynie przedstawiciele „sanacji" i r. Heber, ambitny przedstawiciel chałatowych „państwowców", wyznania mojżeszowego. Tą drogą miały zostać wybrane Komisje Rady Miejskiej i byłyby wybrane, gdyby na drodze apetytom naszej zwycięskiej „koalicji" nie stanął zdecydowanie klub radziecki P. P. S.

Na porządku dziennym stanęły sprawy konwersji starych i zaciągania nowych pożyczek i tutaj, w myśl ustawy, potrzebną się okazała kwalifikowana większość 2/3 Rady. Klub P. P. S., głosując po raz pierwszy za wszystkiemi pożyczkami, dał wyraz swemu objektywnemu stanowisku w sprawach gospodarczych, na drugiem jednak posiedzeniu przedstawiciele nasi przeciwstawili się majoryzowaniu reprezentacji robotniczej i odmówili swych głosów. „Sanacja" usiłowała przekonać nas, że zwykła większość jest wystarczająca, lecz gdy to mydlenie oczu nie pomogło, przerwano posiedzenie i przystąpiono do rokowań. Początkowo zaprponowano „przymierze zaczepno - odporne" i podział łupów, t. j. stworzenie większości i podział rozporządzalnych mandatów wyłącznie między „sanację" i P. P. S. Radni nasi stanęli twardo na stanowisku proporcjonalności, uważając, iż jest to „sanacyjny" manewr, obliczony na wytworzenie przekonania, iż P. P. S. do spółki z „sanacją" rządzi miastem. Kilka mandatów więcej w komisjach na nicby się nie zdało wobec takiego „sprzymierzeńca", jak „sanacja", gotowego do złączenia się z każdym klubem w każdej chwili. Radni P. P. S. żądali nie ochłapu i zapłaty za uległość, lecz tego, co się należy reprezentacji 8 tysięcy robotników, żądali również niedopuszczenia przyjaciół p. Wolfa do komisji, odmawiając im prawa reprezentowania wyborców, których haniebnie zdradzili.

„Sanacja" musiała ustąpić. Ze wstydem wielkim anulowano uchwałę z poprzedniego posiedzenia i wybrano ponownie delegatów na Zjazd Związku Miast. Wybrani zostali: p. prezydent Sulistrowski, tow. Marek (P.P.S.), p. Zarębski (B.B.) i Śniechowski (Str. Nar.).

Poprzednio wybrany na delegata r. Heber gorąco protestował pod adresem dotychczasowych sprzymierzeńców. Taka oto nagroda spotkała go za wierną służbę, jego i cały klub „Agudy", wiernych stronników partji S.W.W. (skąd wieje wiatr).

Czekała go pociecha. Drogą cichego porozumienia skreślono z uzgodnionej listy kandydatów Rady Międzykomunalnego Związku Szpitalnego r. dr. Lubelską (sjonistka) i wstawiono r. Hebera. Drugi sprzymierzeniec jednak został skrzywdzony i ławnik Danziger w ostrych słowach schłostał konkurenta i roztaczał żal na „sanację" za policzek, jaki wymierzyła sjonistom. Głosowano tajnie, zestawienie jednak wykazało, że radni PPS oddali głosy na listę uzupełnioną nazwiskiem dr. Lubelskiej, wychodząc z założenia, że na szpitalnictwie lepiej zna się lekarz, niż kupiec. R. Heber utrzymał się dzięki głosom... endecji, która poparła ortodoksa żyda i kupca, wbrew swojej „narodowej doktrynie". Drobny ten fakt jest godny uwagi ze względu na jasny snop światła, jaki rzuca na naszych „żydożerców". Lepszy jest dla nich ciemny żyd, który reprezentuje sfery kupieckie, niż lekarka.

Komisje wybrano w składzie proporcjonalnym do siły klubów. Znaleźli się w nich i przedstawiciele „lewicowców", których obroniła „sanacja" i pod swemi skrzydłami do komisji doprowadziła, wbrew klubowi PPS. Fakt ten poddajemy ocenie klasy robotniczej.

W przyszłym tygodniu napiszę słów kilka o tem, jak p. prezydent Sulistrowski nie może sobie z Radą dać rady i co to ma za związek z ustawą samorządową.

J. W.

***

Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że korespondencja z dn. 13 marca r. b. nie pochodziła od naszego korespondenta, ani wogóle z kół partyjnych. Natomiast korespondencja z dn. 3 kwietnia, jak również powyższy artykuł, pochodzą od naszego stałego korespondenta.

Wiadomości z całej Polski

NIEMIECKI BALON SPADŁ POD TORUNIEM.

Z Darmsztadtu w Hesji wylądował balon „Deutschland" wraz z innymi do niemieckich zawodów eliminacyjnych.

Balon ten w dramatycznych okolicznościach lądował pod Toruniem.

W koszu balonu było trzech lotników: pilot Karol Götze, uczestnik zeszłorocznych zawodów o puhar im. Gordon Benetta w Warszawie, oraz Karol Ganser i Erhart Scheidt.

Ci dwaj byli nieprzytomni — leżeli bezwładnie w głębokiem omdleniu na dnie kosza.

Gdyby nie zdołano zatrzymać w porę balonu, lot ten mógł się dla nich skończyć tragicznie — niewątpliwie znaleźliby śmierć w jeziorze.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA W BIURZE MAGISTRATU CHORZOWA.

W kasie biura elektrycznego i wodociągów przy magistracie m. Chorzowa dopuścili się nadużyć kasjer oraz księgowy.

Obaj urzędnicy przywłaszczyli sobie sumy, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jak opowiadają, jeden z nich zdefraudował około 11,000 zł., drugi zaś około 17.000 zł. Po ujawnieniu tych nadużyć jeden z urzędników, wmieszanych w tę aferę, miał rzekomo zwrócić część przywłaszczonych pieniędzy, niezależnie jednak od tego został zwolniony z posady.

Na temat nadużyć krążą najrozmaitsze pogłoski.

POCO ZMUSZANO OBYWATELI DO KUPOWANIA RAMEK BILETOWYCH.

Przed kilku laty obywateli, wykupujących bilety kolejowe miesięczne, zmuszano do nabywania metalowych ramek do tych biletów.

Fakt ten wywołał protesty, ponieważ ramki były drogie, a pozatem ciężkie i nieportatywne.

Obecnie okazuje się, że obywatele stracili pieniądze niepotrzebnie, Skarb poniósł straty, a obłowili się oszuści przy dostawie.

W tej sprawie o nadużycia na ławie oskarżonych zasiądzie emerytowany wyższy urzędnik gdańskiej dyrekcji kolejowej, Edward Schäffer, oraz kupiec W. Wonsch.

Poroniony pomysł, opłakane skutki.

SEKRETARZ SĄDU ZASTRZELIŁ SĘDZIEGO.

Sekretarz sądu grodzkiego w miejscowości Łyntuchy w pow. święciańskim, Erazm Januszkiewicz, żywiąc oddawna niechęć do sędziego, Ryszada Kuźmińskiego, 8 b. m. o godz. 8,45 rano strzelił doń w kancelarji sądu grodzkiego z pistoletu. Kula zaniła sędziego ciężko w brzuch.

Januszkiewicz popełnił następnie samobójstwo wystrzałem w skoń. Stan sędziego Kuźmińskiego jest bardzo ciężki. Niewiadomo, czy uda się utrzymać go przy życiu.

ZNAK CZASU.

Do władz policyjnych w Chojnicach zgłosił się niejaki Tomasz Mazur, który niedawno opuścił więzienie i oskarżył się, że obrabował sklep i przechodnia z gotówki. Jak wykazało śledztwo, Mazur nie popełnił tych czynów, a oskarżył się jedynie dlatego, żeby dostać się znów do więzienia, gdyż nie ma z czego żyć.

DEFRAUDANCI Z MAGISTRATU W POZNANIU — SKAZANI.

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę dwuch urzędników miejskiej kasy podatkowej, Wacława Pyza i Edwarda Rakowskiego. Oskarżeni oni byli o przywłaszczenie sumy 63,550 zł. z kasy na własne potrzeby. Urzędnik kasy Pyza odbierał od znanego kupca Tokarskiego, różne sumy, które następnie miał wpłacać na jego konto do kasy. Tymczasem nieuczciwy urzędnik wpłacał sumy niższe i w ten sposób powstały tak wielkie nadużycia.

Sąd skazał Pyzę na 2 i pół lat więzienia, a Rakowskiego na 2 lata.

W OBRONIE BRATA.

W Boryniczach (pod Chodorowem) przed laty zmarła tamtejszemu gospodarzowi, Michałowi Kołodziejowi, żona, osierociwszy czterech synów (w wieku 8 — 12 lat). Niebawem po jej śmierci poślubił Kołodziej drugą żonę — wdowę, przyjmując jej córkę, a synów swoich z pierwszej żony wydalając z domu. Sieroty tułały się od wsi do wsi, szukając służby. Minęło 10 lat. Ślad po jednym z braci zaginął, drugi służy w Drohowyczach. Trzeci Chtoma, lat 20, wrócił przed tygodniem do domu ojca, straciwszy posadę, a w kilka dni później przybył do ojca czwarty syn, Stefan, lat 18, który również znalazł się bez chleba. Ojciec oświadczył jednak, że obu utrzymywać nie ma zamiaru, a gdy Stefan nie chciał z domu ustąpić, ojciec zaczął laską okładać syna po głowie. Na pomoc przyszła mu druga żona i córka. Stefana pobito do nieprzytomności. Chtoma, stanąwszy w obronie katowanego brata, którego ojciec nie chciał przyjąć pod swój dach, porwał leżący na stole nóż, którym zadał ojcu 6 ciosów. Stan jego jest śmiertelny. Obu synów aresztowano.

Dla bezrobotnych pieniędzy niema

dla Kamieniczników są

(kor. własna)

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Przemyślu wystąpił Zarząd miasta z wnioskiem podniesienia dodatku samorządowego do podatku od nieruchomości z 40% na 55%, uzasadniając podwyżkę koniecznością zrównoważenia budżetu.

Gdy przeciw temu wnioskowi wystąpił Klub żydowski, Zarząd miasta udał się na naradę i w przeciągu kilku minut zmienił swój wniosek, domagając się zamiast dodatku w wysokości 55% tylko 50%.

Obniżenie tego dodatku oznacza stratę 18.000 zł. Zarząd miasta stracił 18.000 zł., które można było zużytkować na roboty publiczne i zatrudnić bezrobotnych.

Tak podarował Zarząd miasta kamienicznikom 18.000 zł. Jeśli zaś trzeba wydać pewną sumę na rzecz bezrobotnych, to zawsze brak pieniędzy.

Co się dzieje w Legji

Inwalidów W. P.?

Piszemy o stosunkach w Legji Inwalidów Wojsk Polskich, na czele której stoi poseł z BB, Borek-Borecki.

Walka z Boreckim doprowadziła do opieczętowania lokalu organizacji warszawskiej Legji, mieszczącym się przy ul. Małej 2. W lokalu tym — jak donosiliśmy — głodowało przez dwa dni 16 inwalidów, wydalonych z elektrowni, którzy zarzucają p. Boreckiemu, iż to on przyczynił się do usunięcia ich z pracy, na ich miejsce sprowadzając swoich zwolenników.

W tych dniach odbyło się zebranie Rady Naczelnej Legji Inwalidów, na którem prezes komisji rewizyjnej, p. Ujma, zapytał, czy obecny na posiedzeniu i protokułujący obrady sekretarz generalny Legji, Stanisław Turno - Sławiński, współpracownik posła Borek - Boreckiego, jest tym samym Sławińskim, b. rotmistrzem wojsk polskich, który skazany był w r. 1928 przez sąd wojskowy na 6 lat więzienia, zdegradowanie do stopnia szeregowca i wydalenie z wojska za nadużycia finansowe i uprawianie szpiegostwa na rzecz obcego państwa?

Niebywałą sensację wywołało przyznanie się zaczepionego.

Trzeba przyznać, że „sanacja" ma szczęście do „działaczy"...

Takie owoce wydaje rozbijacka robota!

Dlaczego aresztowano p. Radlicza

Donosiliśmy już o tajemniczem aresztowaniu b. przemysłowca Radlicza z Katowic, który miał rzekomo obrazić „wybitne osobistości" z G. Śląska.

Obecnie donosi prasa „sanacyjna", że Radlicz pisał memorjały do ministrów w Warszawie przeciwko wojewodzie i pp. dr. Kocurowi i Grzesikowi.

W memorjałach tych zarzucał wyżej wymienionym, że popełniali i tolerowali nadużycia. Memorjały te kolportowano rzekomo także na Śląsku przy pomocy różnych „kawiarnianych" polityków. Za kolportowanie takiej „bibuły" został Radlicz aresztowany.

Do powyższej wiadomości chcemy od siebie dodać, że p. Radlicz otaczał się w kawiarni samymi „sanatorami", którzy zbankrutowali na polityce „sanacyjnej", a teraz złoszczą się, że „sanacja" wystrychnęła ich na dudków.

Jak widzimy, „sanacja" chętnie posługuje się różnymi rozbijaczami, a kiedy ma ich dosyć, to albo dostają kopniaka, albo też dostają się za kratki.

Komisarz miasta powędrował do więzienia

Przywrócić samorząd!

Z polecenia prokuratora sądu okr. w Łomży aresztowano i osadzono w więzieniu komisarza rządowego miejskiego w Ostrowie Mazowieckim, Hornunga. W tym samym czasie został odwołany ze swego stanowiska miejscowy starosta p. Muszyński.

P. Hornung, który przedtem był komendantem policji w Ostrołęce, usiłował skłonić sekretarza magistratu, Pierzchalskiego do przerobienia protokółu z posiedzenia rady przybocznej magistratu. Chodziło bowiem o to, że magistrat licytował las i jeden z reflektantów po godzinach urzędowych wręczył komisarzowi 5.000 zł. zadatku. Ponieważ później zgłaszali się inni reflektanci, którzy dawali lepsze warunki, powstała kwestja, przyczem inni członkowie rady domagali się kontynuowania licytacji. Na tem tle kupiec, który dał zadatek, wyraził się obraźliwie o komisarzu Hornungu, co prowadząc protokół zanotował wszystko sekretarz magistratu Pierzchalski. Dlatego też p. Hornung domagał się od Pierzchalskiego, aby zmienił protokół, a kiedy Pierzchalski się na to nie zgodził, został on po pewnym czasie zwolniony z magistratu.

Jednocześnie komis. Hornung oskarżył Pierzchalskiego o kradzież fury węgla, a referenta gospodarczego magistratu Miećkę o pobranie łapówki w wysokości 15 zł. Na stwierdzenie tych okoliczności, komisarz miasta przedstawił dwóch świadków. W sądzie zarówno Pierzchalski, jak i Miećko zostali uniewinnieni, a następnie prokurator aresztował obu świadków oskarżenia za składanie fałszywych zeznań. W związku właśnie z tem został obecnie również obecnie aresztowany komisarz miasta Hornung.

Drugą sprawę ma komis. Hornung za nakłanianie do fałszywych zeznań w sprawie adw. Sasa.

Czas odnowić prenumeratę na kwiecień i kwartał II 1935 roku.

Humor zagraniczny



TEŻ WYNALAZEK.

Urządzenie dla automobilistów mających „skłonność" do „spotykania" się z drzewami...

Wiadomości ze Śląska

Uwaga Zarządy P. P. S.

W niedziele, dn. 14 kwietnia r. b., o godz. 10-ej w sali Rady Miejskiej (a nie u Kosza, jak to podano w okólnikach) w Katowicach odbędzie się

Konferencja Okręgowa Delegatów P. P. S.

na które wszystkie zarządy P.P.S. winne wydelegować swoich delegatów

Z frontu walki o bezpieczeństwo przy pracy

Pod koniec ub. miesiąca klasowy ruch zawodowy w powiatach Rybnik i Pszczyna zajęty był wybitnie propagandą walki z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy. W Rybniku odbyła się konferencja radców załogowych związ. zaw. pod przewodnictwem Sekretarjat Centr. Związku Górników. Przybyli również radcowie zakładowi i funkcjonarjusze innych ugrupowań zawodowych. Przewodniczył tow. Prandzioch. Referat z dziedziny bezpieczeństwa i higjeny pracy wygłosił delegat Instytutu Spraw Społecznych i redaktor „Robotn. Przegl. Gospod.", tow. Zdanowski z Warszawy. W dyskusji przemawiali inspektor pracy p. Oszczakiewicz z Rybnika, sekretarz ZZZ., p. Kubiak, oraz ttow. Kühn, Zemła, Fojcik, Brzezina, Kostyra, Sławek, Motyka, Hartmann, Gunia i Ganszczyk. Prócz p. Kubiaka, który plótł piąte przez dziesiąte i sam nie wiedział czego chciał, wszyscy mówcy byli głęboko przejęci sprawą bezpieczeństwa przy pracy, co w końcu tow. Zdanowski specjalnie podkreślił. Ponieważ zagadnieniem bezpieczeństwa i higjeny przy pracy nikt, prócz klasowych związków, dotąd się nie zajmował, konferencja uchwaliła wezwać Inspektora Pracy do zorganizowania w krótkim czasie konferencji radców załogowych bez względu na przynależność organizacyjną dla omówienia planu walki w zakresie poruszonego problemu. W tym duchu uchwalono rezolucję.

W dniu 28 ub. m. zwołał do Pszczyny konferencję szafarzy i radców zakładowych w rolnictwie Związek Zawodowy Robotników Rolnych R. P. Konferencja odbyła się w Ratuszu i nieomal wszystkie dwory powiatu pszczyńskiego były zastąpione. Przewodniczył tow. Motyka. Referat na temat: „Nieuwaga — powodem wypadków nieszczęśliwych" wygłosił inspektor pracy p. Oszczakiewicz, wyświetlając odpowiedni film. W dyskusji przemawiali ttow. Dziadek, Krzempek, Garba, Kędzior, Cimała, Skaprzyk, Gruszka i Burek. Udział w konferencji wziął również lekarz powiatowy, któremu zebrani wskazywali na różne nieporządki po dworach. Do Inspektora Pracy zwracali się zebrani w sprawie opłakanego stanu mieszkań i braku ochrony przy pracy, apelując, ażeby tego rodzaju konferencje odbywano częściej.

O czem obradować będzie rada miejska w Chorzowie

W środę 10 bm. odbędzie posiedzenie komisaryczna rada miejska. Na porządku dziennym ustalone zostaną opłaty od poświadczeń obywatelskich, dalej nowe, dodatkowe opłaty za prąd elektryczny i wodę, podwyżka opłat od trunków i lokali hotelowych, przyznanie kredytu na spłacenie pożyczki, zaciągniętej przez gminę N. Hajduki, pokrycie niedoboru budżetowego za rok 1934-35, kredyty na wsparcie dla bezrobotnych na święta, wydzierżawienie hotelu Polskiego, oraz uchwalenie emerytur dla b. naczelników gmin Chorzów i N. Hajduki.

Jak widzimy, błogosławione rządy p. burmistrza Grzesika oparte są na oszczędnościach na szerokich masach konsumentów. Pierwszym krokiem p. Grzesika było rozpoczęcie akcji o obniżenie płac pracowników miejskich, drugim, podwyższenie światła i wody. Niewątpliwie większość „sanacyjna" komisarycznej rady uchwali wnioski p. Grzesika. W tym celu rozwiązano przecież radę miejską z wyboru i wyznaczono radę komisaryczną.

„Wspólnota" we „Wspólnocie Interów"

Jakie ma pobory inspektor dworu „Arna" w Mysłowicach, tego nie wiemy. Prócz poborów trzyma on sobie 70 kur, których pilnuje stróż dworski. Robotnicy, opłacani przez dwór, używani są do robót w prywatnym ogrodzie p. inspektora Dybali. Służącą jego również opłaca dwór. Nie wiadomo dokąd poszły pieniądze, potrącone przed dwoma laty bardzo „obficie" robotnikom, jako kary. Również niewiadomo, na co obracą się pieniądze, płynące do rąk p. Dybali za wywóz gnojówki z kloak przy watnych i za sprzedaną gnojówkę kopalnianą. Wiedzą natomiast wszyscy w Mysłowicach, że p. Dybala użył do własnego użytku nietylko drzewo dębowe, przeznaczone dla dworu, ale zabrał nawet dla siebie ścięty na terenie kopalnianym agac. Węgiel od parowej maszyny przy młockarni z reguły wędruje do prywatnego użytku p. Dybali. To są fakty.

Prawdą atoli jest, że w tej samej chwili, kiedy tak zbogacają się naganiacze kapitalistyczni, robotnicy muszą wprost zabiegać u władz, aby dostać swój zarobek. Ładna to „wspólnota interesów". Chcielibyśmy jednak dowiedzieć się, co na to wszystko nadzór sądowy? Czyżby na hakatystycznego poganiacza nie było rady?

Rada Zakładowa huty „Zgoda"

a 1,400 zł. niewiadomego pochodzenia

W niedzielę dnia 31 marca br. na zebraniu członkowskiem Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce poruszono wiele rzeczy z działalności Rady Zakładowej huty „Zgoda" składającej się z większości Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i ZZZ-tu, pod przewodnictwem p. Twardocha z ZZP.

Robotnikom huty kilkakrotnie obniżono zarobki za zgodą tej rady zakładowej. Robotnicy, zorganizowani w większości w ZZP., nie mieli odwagi zaprotestować przeciwko takiemu bezprawiu, zaś robotnicy zorganizowani w Klasowym Związku są szykanowani przez większość rady zakładowej i kierownictwo. Na tejże hucie robotnikom odciąga się ze skromnych zarobków na różne LOPP., Ligę Morską, pożyczki, na jakąś Federację Obrony Ojczyzny i t. p.

Robotnicy, członkowie Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, krytykowali bardzo energicznie tego rodzaju ściąganie dodatkowych po datków, pytając radcy zakładowego ze związku klasowego, czy wie o tem, jak się rozlicza zbierane pieniądze od robotników i dlaczego w Radzie Zakładowej znalazło się aż 1.400 zł. z niewiadomego źródła? Rada Zakładowa na swem posiedzeniu pieniądze te uchwaliła rozdzielić w ten sposób, że 800 zł. należy przeznaczyć na żyrandol do kościoła w Zgodzie, a 600 zł. na jakąś cytelnię. Na interwencję radcy zakładowego z klasowego związku, skierowaną do rady zakładowej, większość rady nie ujawniła źródeł pochodzenia tych pieniędzy.

Większość robotników domaga się zwrotu pieniędzy, albowiem słusznie domyśla się, że pieniądze te pochodzą z zarobków robotniczych potrącanych co miesiąc. Wyłączone jest bowiem, by Rada Zakładowa posiadała „fundusz dyspozycyjny", pochodzący z funduszów publicznych — tak jak każdy wojewoda, albo minister. Tak dobrze nie jest, aby radzie robotniczej dawali nieznani „dobroczyńcy" pieniądze, natomiast jest ogólnie wiadomo, że ci „nieznani dobroczyńcy" wolą brać niż dawać.

Zaznaczyć tu warto, że obecny przewodniczący rady zakładowej zaawansował już na urzędnika i bezprawnie pełni funkcje przewodniczącego rady, zaś jego zastępca niejaki Dudek został majstrem. Za jakie to zasługi panowie ci dostali takie awanse?

Przed wyborami

do Rady Miejskiej w Chorzowie?

Z Chorzowa donoszą, że do budżetu na rok 1935-36 wstawiono 10.000 zł. na koszta prowadzenia wyborów. Wynikałoby stąd, że władze noszą się z myślą rozpisania nowych wyborów jeszcze w bieżącym roku.

Sport robotniczy

W niedzielę odbył się mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy RKS Naprzód Chorzów — RKS Wolność Katowice VII z wynikiem 9:2 (3:2). Przez cały czas mieli gospodarze przygniatającą przewagę. Atak miał jeden z najlepszych dni, czego dowodem zdobyte 9 bramek. Bramkami podzielili się: Szczepanek 3, Grzesik 3, Wolny 2 i Niedbała 1. Goście stawili dzielny opór tylko do przerwy, po zmianie opadli całkowicie z sił. Chorzów kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, wysuwając się na czoło tabeli kl. ARPA. Sędzia nie zawsze był bezstronny.

W ubiegłą niedzielę odbył się start naszych ligowych drużyn do zawodów o mistrzostwo Ligi.

Ruch grał z Pogonią lwowską i wygrał zasłużenie w stosunku 4:0 (1:0), mając przez cały gra przewagę.

Bardzo kiepsko spisała się drużyna „Śląska" z Świętochłowic, która, jak wiadomo, weszła dopiero do Ligi państwowej. Śląsk przegrał z Wisłą w stosunku 1:4 (1:2). Ślązacy grali chaotycznie i zasłużyli na przegraną.

„Naprzód" z Lipin walczył z Wawelem Nowa - Wieś, wygrywając 3:0 (2:0). AKS Chorzów walczył z IFC z Katowic, wygrywając w wysokim stosunku 5:1 (2:0). Drużyna IFC, pomimo zastrzyku finansowego ze strony „Volksbundu", ciągle gra w słabej formie, co jest jeszcze jednym dowodem więcej, że subwencje nie pomogą do podniesienia poziomu drużyny. Czołowa drużyna ligi śląskiej „Dąb" poniosła bardzo przykrą porażkę z Koszarową z Żywca w stosunku 0:1.

Krwawy napad

Wczoraj w nocy zostali napadnięci bracia Macoszkowie z Mysłowic przez dwuch nieznanych osobników.

Jeden z nich pchnął Józefa Macoszka nożem w brzuch, raniąc go śmiertelnie. Ranny zmarł w drodze do szpitala.

Sprawcy zbiegli, jedenak jeden z nich porzucił w czasie ucieczki skórzaną kurtkę, splamioną krwią. W kieszeni kurtki znaleziono świadectwo zwolnienia z więzienia na nazwisko Józefa Mery z Szopienic.

Wydawanie zapomóg w naturze

za kwiecień 1925 r.

ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE W NASTĘPUJĄCYCH TERMINACH:

Dnia 11.IV bezrobotni, których nazwiska zaczynają się A—G dzielnica I i II

Dnia 12.IV bezrobotni A—G dzielnica III i IV.

Dnia 15.IV bezrobotni H—L dzielnica I i II.

Dnia 16.IV bezrobotni H—L dzielnica III i IV.

Dnia 18.IV bezrobotni umysłowi dzielnica I, II, III i IV.

Dnia 19.IV bezrobotni M—R dzielnica I i II.

Dnia 23.IV bezrobotni M—R dzielnica III i IV.

Dnia 25.IV bezrobotni S—Z dzielnica I i II.

Dnia 26.IV bezrobotni S—Z dzielnica III i IV.

Dnia 27.IV bezrobotni wydawanie dodatkowe.

WYPŁATA ZAPOMÓG KOMITETOWYCH.

Dnia 25.IV bezrobotni fizyczni na lit. A—G od godz. 8—10-ej.

Dnia 25.IV bezrobotni fizyczni na lit. H—L od godz. 10—12-ej.

Dnia 26.IV bezrobotni fizyczni na lit. M—R od godz. 8 — 10-ej.

Dnia 26.IV bezrobotni fizyczni na lit. S—Z od godz. 10—12-ej.

Dnia 27.IV bezrobotni fizyczni zam. w Dz. IV (Ligota) od godz. 8.30 — 9.30-ej.

Wypłaty odbędą się:

dla dzielnicy I i II w ratuszu dz. II.

dla dzielnicy III w ratuszu dz. III.

dla dzielnicy IV w ratuszu dz. IV.

Dnia 27.IV bezrobotni umysłowi od godz. 9 — 10-ej w ratuszu dz. II.

Reklamacje odbędą się od dnia 25 — 27.IV 1935 r.

Wydawanie kart obiadowych dla kawalerów pobierających zasiłki komitetowe nastąpi w dniach 29 i 30.IV 1935 r.

Nowe przepisy urlopowe

w przemyśle i handlu na G. Śląsku

W Dzienniku Ustaw Śląskich z dnia 31 marca 1935 r. Nr. 6 ogłoszona została ustawa z dnia 26 marca 1935 r. z wyrażeniem przez Sejm Śląski zgody na wejście w życie na obszarze województwa śląskiego ustawy dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu w brzmieniu ustawy z dnia 22 marca 1933 r. w sprawie zmian w powyższej ustawie.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Środa, 10.IV „Każdy człowiek" dla Stow. Mężów Kat. o 19-ej.

Czwartek, 11.IV „Dolary Pana Signac" o 20-ej.

Sobota, 13.IV „Śluby panieńskie" dla szkół o 15.30.

TEATR REWJOWY „RARYTAS". Katowice, Stawowa 19, tel. 344-21. Codziennie arcywesoła rewja p. t. „Katowice — Monte Carlo". Wykonawcy, z Serafiną Talarico, G. Honarską, A. Aleksym, R. Orliczem i dyr. E. Czermańskim na czele, dołożyli wszelkich starań, aby widzowie bawili się ducznie i wesoło. Dowcipne skecze będą, jak zwykle, atrakcją programu. Nowo zaangażowane trio Grey wykona groteskę rosyjską, Passo Doble Andaluzja i American Dense. Serafine Talarico usłyszymy w jej przebojowych romansach cygańskich, a G. Honarska odśpiewa swoje przeboje p. t. „Żołnierska brać" i „Wspomnienia". Atrakcyjnemi numerami rewji są: „Z kwiatka na kwiatek", „Kat Maciejewski" i „Porozumieli się". Końcy program doweipny finał p. t. „Katowice—Monte Carlo".

Radjo

CZWARTEK, 11 kwietnia.

6.30 Audycja poranna. 12.05 Na naszem podwórku—audycja dla szkół. 12.30. Szkolny poranek muzyczny. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południowy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.45 Koncert zespołu dr. Adama Hermana. 16.45 Lekka piosenka francuska. 17.00 Skóra, jako zwierciadło zdrowia i choroby człowieka — reportaż z kliniki dermatologicznej U. J. 17.15 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko. 18.00 Krótki koncert kameralny. 18.15. „Conrad i świat" (poglądy społeczne), szkic literacki. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Muzyka lekka na organach kinowych. 19.00 Pogadanka aktualna z cyklu: „Ze sportu i wspomnienie „theola". 19.35 Drobne utwory skrzypcowe. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Transmisja z Teatru „La Scala" w Mediolanie „Carmen", opera G. Bizeta. W przerwach: transmisje z Warszawy.

O przyjęcie zwolnionych radców załogowych do tartaku Donnersmarka

Zarząd tartaku Donnersmarka w Katach zwolnił swego czasu na urlop trunusowy radców załogowych.

Wobec sprzeciwu członków Rady Załogowej do inspektora pracy, wydał ten-że decyzję, że zurlopowanie radców załogowych jest sprzeczne z przepisami i polecił natychmiastowe przyjęcie ich do pracy.

Turnusy na kopalni Rymer

W związku z wnioskiem zarządu kopalni Rymer o zwolnienie na sturnusowanie części załogi Komisarz demobilizacyjny badał wczoraj warunki produkcji na kopalniach Rymer, Anna i Ema. Decyzja komisarza zapadnie w najbliższych dniach.

Z ruchu spółdzielczego w Rybniku

W zbudowanej przed dwoma laty przy pomocy naszych towarzyszy „Powszechnej Spółdzielni Spożywców" odbyło się onegdaj walne zebranie, które po wysłuchaniu sprawozdania prof. S. Arcikiewicza uchwaliło wypłacić 450 zł. tytułem zwrotów od zakupów, co przyczyniło się do wielkiego zainteresowania Spółdzielnią. Uzupełniono radę nadzorczą przez wybranie do niej czterech naszych ttow. Do rady nadzorczej wchodzą ze strony robotników ttow. Szypuła, Prandzioch Szulik, Zieleżny i Niemiec.

Zanotować należy ubolewania godny fakt, że wielu robotników nie docenia znaczenia spółdzielni. Dzięki temu też grupa urzędników na ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej zlekceważyła propozycję naszych ttow., aby do zarządu powołać tow. Motykę, który był inicjatorem założenia spółdzielni wśród robotników. Do zarządu wszedł jednak tow. Szulik z Chwałowic.

II-gie targi rybnickie

Na sali „Hotelu Śląskiego" w Rybniku zorganizowano z inicjatywy Szkoły Handlowej II-gie targi rybnickie, na które wystawiono 40 stoisk artykułów różnej branży. Obok stoisk miejscowych producentów, jak huty naczyń emaljowanych „Silesji" i naczyń huty niklowej w Paruszowcu, oraz fabryki artykułów drucianych firmy „Makocza" w Rybniku, wystawę zajęli kupcy, znani z paskarstwa i walki z kupcami pozamiejscowymi.

Na wystawie dobrze reprezentuje się stoisko uczniowskiej spółdzielni, która wystawiła same artykuły spółdzielczej produkcji z marką „Społem".

Wiadomości różne

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO.

W zamiarze pozbawienia się życia wyskoczyła z okna I piętra z wysokości 10 mtr., z domu w Siemianowicach, przy ul. Korfantego 6, 50-letnia Schönberg Marja, pochodząca z Rzeszowa, a ostatnio zamieszkała w Siemianowicach, przy ul. Korfantego 6.

Wskutek upadku doznała złamania lewego przedramienia i ogólnych obrażeń ciała. Miejscowy lekarz Dr. Pilersdorf udzielił jej pierwszej pomocy lekarskiej i pozostawił w opiece domowej. Desperatka od kilku tygodni zdradzała objawy chorobliwe i to było prawdopodobnie przyczyną usiłowanego pozbawienia się życia.

Związki handlarzy mleka komunikują, że obniżają cenę za litr mleka w sprzedaży detalicznej z 28 na 26 gr. A po ile groszy kupują litr mleka u producentów?

W hucie „Pokoju" zdarzył się ciężki wypadek. Podczas szpanowania liny doznał się robotnik Emil Jaszyna w tryby bębenka, który przygniótł Jaszynę do ziemi. Jaszyna odniósł bardzo ciężkie obrażenia wewnętrzne tak, że niema widoków na utrzymanie go przy życiu.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski.

Drukarnia Sp. Nakł. - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.